Nr. 235. Łódź, Środa 28 Sierpnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.“: Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Podaż i popyt pracy.

Jesteśmy jak niewolnicy z galery, rozkuci z więzów długoletniej niewoli, którym nowy byt nakazuje budowę wspaniałego, wolnego okrętu. Prostujemy członki przecieramy oczy i chcielibyśmy odrazu jąć się wielkiego dzieła, które w długich latach męki i obezwładniających cierpień przyświecało nam jako ideał, trzymający nas przy życiu. Przystępujemy z zapałem do pracy, bo czujemy się do niej powołani wszyscy, posłuszni hasłu: „a kto żyw, niech wskrzeszał!“ — i spostrzegamy, że dobra wola, ochota i poświęcenie nie wystarczają jeszcze. Aby zbudować statek trwały, nowoczesny, opierający się burzom i falom, potrzeba nam doświadczenia i znajomości w budowie rozlicznych jego części. A gdy tych przedmiotów nie znajdujemy w sobie, ogarnia nas zniechęcenie, które przeradza się szybko w ironję i krytykę: „Cóż wart być może ten okręt, przeznaczony do przewiezienia nas do przystani wolności, który nie może zatrudnić wszystkich przy jego budowie?“ Z niechęcią przyglądamy się robocie budowniczych, dopatrujemy błędów w ich pracy i gotowiśmy zmiażdżyć z trudem wznoszące się dzieło, dlatego jedynie, że powstaje bez naszego udziału, bez względu na to, czy ten udział pomoże budowie, czy raczej jej nie utrudni.

Mówiąc realniejszym językiem, winniśmy zastanowić się nad podażą i popytem pracy przy odbudowie państwowości polskiej. Stajemy przed zadaniem, jakiego nie znała dotąd historja. Byliśmy rządzeni przez ogromny aparat obcy w tym celu, aby nas zgubić i zniszczyć. Usuwani systematycznie od wszelkiej pracy politycznej, społecznej i administracyjnej, z pierwiastkami zepsucia i zgnilizny w naszem jestestwie losu, zmuszeni jesteśmy do kładzenia podwalin potężnego gmachu państwa, który ma służyć za mieszkania licznym pokoleniom. Nie jesteśmy do tego olbrzymiego zadania przygotowani. Błąka się po naszej duszy dawna buta i zarozumiałość polska i nihilizm rosyjski ostatniej doby. A nam trzeba trzeźwych, doświadczonych, rozumnych pracowników, wykształconych zawodowo, wytrwałych i świadomych zakresu swych umiejętności.

Naszem szczęściem i nieszczęściem obecnej wojny jest, że musimy się do tych wielkich zadań przygotowywać powoli, że trzeba nam czekać cierpliwie na otwieranie się kolejno coraz liczniejszych i rozleglejszych pól pracy i nabywać te wartości niezbędne do tworzenia własnego państwa, które na długie lata zamknęła przed nami historja i teraz ich nagle od nas żąda rozwój państwowości polskiej. Skutkiem jednakże fatalnych dla wszelkiej pracy warunków kraju zachodzi u nas w obecnej chwili sprzeczność jaskrawa między popytem i podażą pracy. Psychologicznie jest to zrozumiałem, praktycznie spotykamy się z trudnościami, których usunięcie tylko w części od nas samych zależy.

Aparat administracyjny kraju w przybliżeniu potrzebować będzie około 30 tysięcy urzędników. Do tej pory jest zgłoszeń na rozmaite posady mniejwięcej 10 tysięcy. Znaczyłoby więc, że zaspokojona jest do tej pory zaledwie jedna trzecia zapotrzebowań, czyli że państwu polskiemu na początek brak jeszcze 20 tysięcy funkcjonarjuszów administracyjnych i rząd polski zamiast zwlekać z przyjmowaniem i zatwierdzaniem urzędników, winien raczej wzywać najliczniejsze warstwy do dostarczania mu niezbędnego kontyngentu.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się jednak nieco inaczej. Ogólny zastój w rozmaitych gałęziach naszego życia gospodarczego spowodował wielki napływ kandydatów do posad rządowych.

Motywem zgłoszeń jest nietyle zapał i zamiłowanie, ile twarda konieczność szukania chleba tam, gdzie według ogólnej opinji otrzymać go można i należy. Nietrudno jednak uznać zasadę, że wychodząc z ogólnego dobra kraju, jeżeli gdzie, to w państwowości polskiej potrzeba ludzi z ścisłem fachowem uzdolnieniem, z praktyką życiową w danej dykasterji urzędniczej, z zamiłowaniem i zupełnem oddaniem się wybranemu kierunkowi pracy. Tymczasem sposób postępowania u nas jest taki:

Stały mieszkaniec kraju lub emigrant, który próbował już rozmaitych sposobów życia albo właśnie doszedł do wieku, gdy o utrzymanie starać się trzeba, albo skutkiem wypadków życiowych na tę drogę potrzeby został popchnięty, zgłasza się na posadę urzędniczą. Na zapytanie, jaką posiada specjalność, w jakim kierunku się wykształcił lub do czego szczególne ma zamiłowanie, nie znajduje właściwej odpowiedzi — bo jej dać nie może.

Nie wchodząc w to, czy winę ponoszą dawne lub obecne warunki życia, czy też sam kandydat i czy z tego powodu na mniejsze lub większe zasługuje współczucie, trzeba stanąć na stanowisku bezstronnego krytyka i zastanowić się, czy państwo polskie z tego rodzaju pracowników może mieć pożytek? Bo przecież dobro jednostki nie może przeważać szali interesu ogółu.

Problemat rzekomej bezstronności polskiej nie jest nowy, również i fakt jej szkodliwości dla psychologji naszego narodu. Niewątpliwie ma wielkie znaczenie odwaga, z jaką niedokończony student rzuca się na rozwiązanie zawiłych zagadnień administracyjnych i społecznych i ta w cichości jego izdebki pchnąć go może do gruntownej specjalizacji, bez której życie współczesne obyć się nie może.

Inaczej jednak wygląda sprawa, gdy już sama odwaga ma dać patent do zajęcia jakiegoś, bliżej przez samego kandydata nieokreślonego stanowiska. W swym umyśle stawia jeden tylko zazwyczaj warunek: aby pracy było jaknajmniej, aby wymagała jaknajmniejszego wysiłku i była jaknajlepiej płatna.

To jest największy procent obecnych kandydatów do posad rządowych. Tak wynikło ze stosunków obecnych. Brak nam tradycji pracy systematycznej, brak szkół i katedr wiedzy specjalnej, administracyjnej, społecznej, socjologicznej i dlatego odpowiednich urzędników dla poszczególnych gałęzi pracy państwowej znaleźć nie możemy.

Tak samo w stosunku do reemigrantów, mianowicie tej ich kategorji, która pracowała w ewakuowanych urzędach rosyjskich. Będzie potrzebna dokładna segregacja i odpowiedni dobór, gdyż trudno twierdzić, aby rosyjska administracja dobrą była szkołą dla urzędników państwa polskiego.

Z powyższego wynika, że na czas najbliższy w dziedzinie administracji i biurowości państwowej odczuwać będziemy brak i niedomagania i pogodzić się musimy z tem, że samowystarczalność — najlepsza i jedyna zasada samorządnego państwa — tu i owdzie zawiedzie.

Natomiast, skoro tylko otworzą się pola techniki, bicia dróg i kanałów, przemysłu, komunikacji, budownictwa i architektury — rozporządzać będziemy siłami, jeśli nie pierwszorzędnemi, to conajmniej współrzędnemi z Europą zachodnią. Jest to objaw naturalny i, rzec można, bardzo szczęśliwy dla naszego kraju, że usuwanie społeczeństwa polskiego w poprzedniej dobie od złych i deprawujących rosyjskich urzędów administracyjno-państwowych pchnęło je do szukania zarobku w dziedzinie prywatnej pracy zawodowej. Tym sposobem dziś nie mamy wykwalifikowanych starostów i szefów kancelarji a nawet kancelistów, ale posiadamy znaczny zastęp wszechstronnie i fachowo wykształconych inżynierów, architektów, techników i t. p. A właśnie ta dziedzina pracy twórczej zapowiada się w naszym tak bardzo zaniedbanym kraju wspaniale. Coprawda nie otworzy się ona tak szybko i może po wojnie rozwijać się tylko stopniowo, w miarę uruchomienia surowców i kapitałów.

Oprócz sił fachowych w kraju możemy w tym kierunku spodziewać się jeszcze znacznego i dodatniego dopływu fachowców z Rosji. Istnieje tam z centralą w Moskwie jedno z najlepiej zorganizowanych stowarzyszeń: techników polskich — z liczbą około 1.500 członków, tworzące oddziały w Moskwie, Petersburgu, Charkowie, Kijowie, Ekaterynosławiu, Rostowie i wszystkich większych środowiskach fabrycznych, nie wyłączając Uralu, Kaukazu i Syberji.

Świeżo przeprowadzona ankieta zawodowa wśród techników w Rosji dała wyniki bardzo dodatnie. Stwierdzono, że wśród rozległego pola techniki i inżynierji niema gałęzi, którąby nie miała odpowiednich, teoretycznie i praktycznie, wykształconych przedstawicieli. Świadczą o tem zresztą najlepiej działy, które stworzyło z pośród swych członków Stow. techników w Rosji i praca przez nie dokonana. I tak sekcja ekonomiczna zajmuje się sprawą tych odłamów pracy, którąby najprędzej wznowić można w Polsce, sprawą surowców, ich dostawy, wreszcie zagadnieniem bodaj najważniejszem: samowystarczalności kraju. Sekcja rzemieślnicza i szkół zawodowych, techniki sanitarnej, mechaniczna, chemiczna, budowlana, komunikacyjna i włókiennicza przygotowują plany przyszłego gospodarstwa technicznego w Polsce i wyniki swych robót składają najpierw we własnych komisjach redakcyjnych, które po przejrzeniu ich oddają rękopisy i tabelę sekcji wydawniczej. ta znów oprócz zebranych prac zawodowców, posiada znaczny kapitał. Ma on po porozumieniu się z Stow. techników w Warszawie służyć do wydrukowania materjału tego, który rodacy nieraz w ciężkim trudzie zebrali dla kraju w Rosji. Wśród tych rękopisów na szczególne uwzględnienie zasługują t. z. programy do poręczników dla techników z wykształceniem średniem, które opracowane na podstawie słownictwa polskiego technicznego bardzo cennym będą drogowskazem dla zawodowców w kraju. Jeżeli do tego dodamy jeszcze fakt, że Stow. techników w osobach swych członków rozporządza kapitałami miljonowemi, doniosłość powrotu i zajęcia odpowiednich miejsc przy warsztacie krajowym tej organizacji uwydatnimy sobie w całej pełni.

Gorące pragnienie powrotu do ojczyzny i ofiarowanie jej swych usług zjednoczyło tych ludzi i utworzyło z nich materjał pierwszorzędny, który w stosownej chwili przyjęty będzie w kraju z radością. Aczkolwiek parci silną tęsknotą i żyjący w okropnych warunkach wśród morza anarchji bolszewickiej, ludzie ci jednak uważają, że obecnie masowy ich powrót nie dałby Polsce pożądanych korzyści, skutkiem rozczarowania z powodu obecnego zastoju mógłby zniechęcić jednostki. I dlatego — czekają.

Jeżeli uprzytomniwszy sobie z jednej strony ogromny napływ kandydatów do posad urzędniczych, ludzi, którzy „wszystko umieją“, a niczego się nie nauczyli, i wielką tę organizację zawodowców, zrozumiemy różnicę między „powołanymi a wybranymi“. Równocześnie jednak przed społeczeństwem naszem stanie wówczas poważne zagadnienie podaży i popytu pracy oraz będzie zrozumiałem dążenie do uzyskania jaknajlepiej przygotowanych urzędników administracyjnych i uruchomienia odłogiem leżących warsztatów krajowych, przy których stanąć muszą ci zawodowcy, jakimi Polska rozporządzać może.

Należałoby więc skupić wszystkie siły i zabiegi dla poparcia tych usiłowań, które dążą do wytworzenia normalnych warunków podaży i popytu pracy i uruchomienia tych wszystkich warsztatów, przy których zaraz stanąć mogą odpowiedni i odpowiedzialni zawodowcy.

T. J.

Czternaście punktów prezydenta Wilsona a warunki pokojowe koalicji.

„Verdens Gang“ (Chrystjanja) z dnia 12 sierpnia pisze:

Żądanie ogłoszenia celów wojennych staje się w krajach koalicyjnych coraz to głośniejszem. Chodzi teraz o to, by koalicja wstąpiła na drogę prawa i pokoju na podstawie porozumienia, a nie myślała o zniszczeniu Niemiec.

Jedynie Stany Zjednoczone ogłosiły swe cele wojenne w 14 punktach mowy Wilsona, wygłoszonej w dniu 9 stycznia 1918 roku. Wilson pozostał sam ze swemi warunkami. Żaden z pozostałych polityków koalicji nie wypowiedział się tak szczegółowo i wogóle nie przyznał Wilsonowi racji bez zastrzeżeń. Teraz, pozostałe państwa koalicyjne będą musiały jeszcze bardziej uwzględnić życzenia pokojowe Amerykanów.

Mowy Clémenceau i Lloyd George'a wykazują, że ci mężowie stanu obawiają się roztrząsania warunków pokojowych wystawionych przez ich wielkiego sprzymierzeńca. To należy podkreślić w warunkach pokojowych Wilsona, że mają one wspólne wytyczne dla polityki własnej i nieprzyjacielskiej. To jest kamień probierczy pozwalający poznać uczciwość polityki państw koalicyjnych.

Punkt 3-ci programu Wilsona żąda usunięcia wszelkich gospodarczych przeszkód i jest za równemi warunkami dla handlu pomiędzy wszystkiemi narodami. A właśnie w tych dniach Lloyd George przemawiał energiczniej niż zwykle za ochroną celną, za wojnę gospodarczą — jak to wszystko ze sobą pogodzić? Punkt 5-ty programu Wilsona żąda bezpartyjnego uregulowania wszystkich spraw kolonjalnych. Wszystkich spraw kolonjalnych, nietylko w Afryce, obchodzących Niemców, ale w Indjach, Egipcie, Irlandji, Palestynie, Mezopotamji, dotyczących Anglji. Na to Lloyd George odpowiada milczeniem. Może to jest zrozumiałe i naturalne, ale jak odpowiada to zasadom i ideałom koalicji? Punkt 1-szy programu Wilsona żąda zniesienia tajnych traktatów i usunięcia tajnej dyplomacji. Od początku wojny wyszły na jaw następujące tajne traktaty pozawierane pomiędzy państwami koalicyjnemi:

1. Tajny traktat z dnia 4 marca 1915 r. obiecujący Rosji Konstantynopol, Dardanele, wyspy Imbros i Tenedos.
2. Tajny traktat z dnia 21 lutego 1917 r. obiecujący Rosji Armenję, Anglji Mezopotamję i porty Haifa i Akkah, zaś na podstawie tego traktatu Arabja i Palestyna miały otrzymać osobny rząd.
3. Tajny traktat z dnia 30 marca 1917 r., na podstawie którego Grecja otrzymuje prowincję Aidin w Azji Mniejszej.
4. Tajny traktat z dnia 30 marca 1917 r. obiecujący Rumunji Siedmiogród, Banat i Bukowinę.
5. Ttajny traktat z dnia 30 stycznia 1917 r., w którym Francja oprócz Alzacji i Lotaryngji, żąda uprzywilejowanego stanowiska w okręgu Saary i całego lewego brzegu Renu, jako zdobyczy wojennej.
6. Tajny traktat z dnia 28 kwietnia 1915 r., obiecujący Włochom połowę Tyrolu, Pobrzeża, całą Dalmację i kolonje w Afryce.

Część tych traktatów przekreślił bieg wypadków. Niektóre jednak z nich jeszcze istnieją, ale żaden nie został formalnie unieważniony. Czy polityka tego rodzaju odpowiada ideałom koalicji, oraz zasadniczym żądaniom Wilsona? Czy to jest polityka przeszłości, czy przyszłości? Widzi się, że polityka tego rodzaju błąka się po angielskich, francuskich i włoskich mózgach.

Należy przemówić w ten sposób, jak to uczynił Wilson, żeby nie pozostało cienia wątpliwości, iż mówiono uczciwie. Na podstawie materjału, wskazanego powyżej, Niemcy mają prawo wątpić o uczciwości swoich przeciwni-

ków, gdy ci mówią o swoich ideałach i altruistycznych celach wojennych.

Uczyniono dopiero pierwszy krok w celu przekonania Niemiec o uczciwości zamiarów Ameryki. Narazie jednak najważniejszem jest, żeby państwa zachodnie, to jest Anglja i Francja, nie ogłosiły swoich ideałów, gdyby bowiem nastąpił pokój, to byłby jedynie zawieszeniem broni na krótki przeciąg czasu.

Układ sił politycznych w Rosji.

Panami sytuacji są nadal bolszewicy, opierający się na sile zbrojnej czerwonej armji i własnej biurokracji. Chęć utrzymania się i własnej biurokracji.

W opozycji do bolszewików znajdują się przedewszystkiem grupy socjalistyczne: socjalni demokraci, socjaliści rewolucjoniści, socjaliści ludowi, plechanowcy i t. d. Opozycja wobec bolszewików łączy w działalności praktycznej grupy te z organizacjami „patrjotycznemi" wszelkiego rodzaju.

I jedne bowiem i drugie prowadzą nieustanną robotę rewolucyjną przeciwko władzy sowietów, zyskując coraz szersze uznanie wśród odwracających się od bolszewików mas proletarjatu fabrycznego Petersburga, Moskwy i innych centrów przemysłowych. Pod hasłem „konstytuanta" i „Precz z grabarzami rewolucji — bolszewikami!" utworzyło się — równolegle do państwowych sowietów w Petersburgu — przedstawicielstwo proletarjatu pod nazwą „Sobranje upołnomoczennych roboczich" (Zgromadzenie pełnomocników robotniczych), przyciągające ku sobie coraz szersze masy i, pomimo terorystycznych represyj władzy sowietów, wzrastające szybko w siły.

Ruch rewolucyjny tej grupy wyraża się w organizowaniu drużyn bojowych i uzbrajaniu ich. W Moskwie ruch ten posiada wybitnie wojskowy charakter, podczas gdy w Petersburgu jest prawie wyłącznie robotniczym i cywilnym.

Z poszczególnych organizacyj wojskowych tej grupy na większą skalę zakrojone są oddziały Sawinkowa, obejmujące i żywioły patrjotyczne burżuazji. Oddziały, których ośrodkiem jest Moskwa, są rozrzucone po miastach nadwołżańskich. Są one związane z operacjami wszystkich akcyj antybolszewickich, a więc z Czecho-Słowakami, z oddziałami syberyjskiemi,—dońskiemi, petersburskiemi i południowo - wschodniemi watahami kozackich partyzantów Uralu i Astrachania.

Do zespołu „patrjotycznych" wojskowych organizacyj należy również armja ochotnicza (dobrowolczeskaja armja) — znajdująca się pod kierownictwem politycznem generała Aleksiewa, a dowództwem wojskowem generałów: Denikina, Markowa, Romanowskiego.

Świadomi ugodowcy, dążący do porozumienia z Niemcami, składają się dziś z dwóch odmiennych grup.

Do pierwszej należą ci sympatycy niemieckości, którzy rządzili Rosją w dobie przedrewolucyjnej, a którzy obecnie spodziewają się po polityce ugody z Niemcami powrotu caratu i przywrócenia dawnego ustroju, zapewniającego im władzę i majątki. Są to grupy agrarjuszy i dawnych biurokratów.

Druga grupa obejmuje zdecydowane już ostatecznie partje monarchiczne (dawni monarchiści, październikowcy), wielkich przemysłowców, oraz wahających się jeszcze kadetów. Ci ostatni obecnie coraz bardziej odwracają się od republikanizmu i wypowiadają się za konstytucyjną, parlamentarną monarchją z uwzględnieniem dążeń poszczególnych narodowości, z wyłączeniem Polski, której samodzielność państwowa i niezależność od Rosji stała się dla nich widoczną.

Jedną z przyczyn wahania się dotychczasowego kadetów jest nadzieja, że bolszewicy zostaną obaleni przez siły wewnętrzne Rosji.

Parlament austrjacki czy delegacje.

Wiedeń, 27 sierpnia.

W ostatnim czasie stała się aktualną sprawa zwołania delegacji. W tej materji odbyły się konferencje między Burianem, Hussarkiem i Wekerlem.

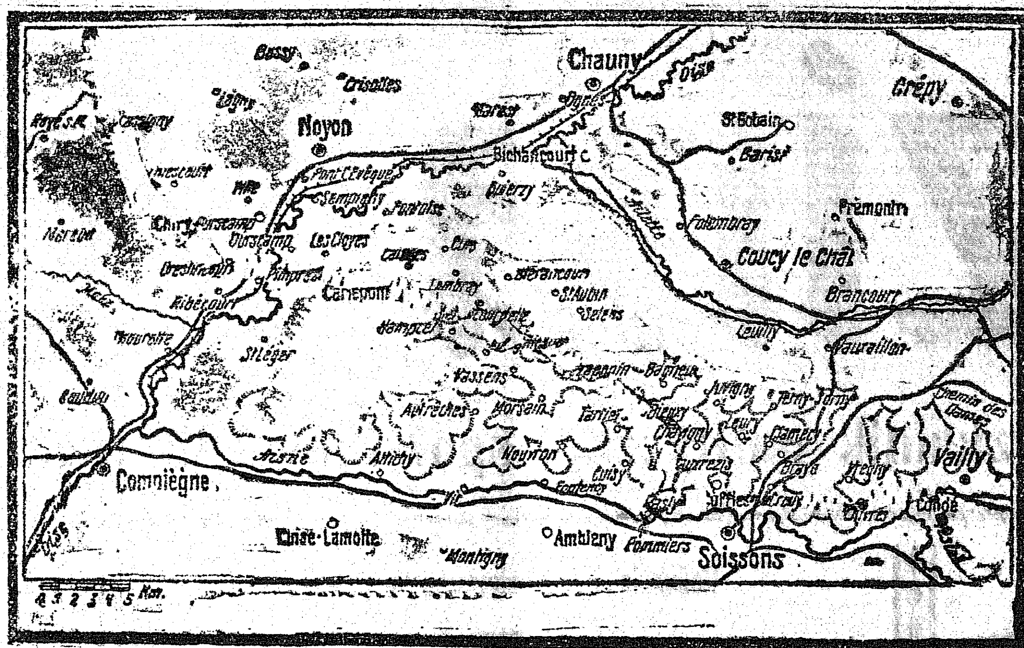
Tak sprawa delegacji jak i kwestja zwołania parlamentu na wrzesień nie zostały jeszcze rozstrzygnięte.

Hussarek w najbliższym czasie zacznie rokowania z przywódcami stronnictw o stworzenie w Izbie większości rządowej. Będzie szło w pierwszym rzędzie o wyjaśnienie stosunku rządu do burżuazyjnych stronnictw niemieckich.

Hussarek miał sposobność poznać żądania Niemców czeskich i — jak słychać — uznać spełnienie tych żądań za konieczne. Miano nawet oznaczyć w tej sprawie ściśle terminy, w których poszczególne postulaty miały być spełnione. Terminy te częściowo już minęły, a z postulatów Niemców czeskich zaledwie jeden został wypełniony, mianowicie utworzenie niemieckiego sądu obwodowego w Trutnowie.

Dlatego widoki Hussarka co do pozyskania stronnictw niemieckich nie są zbyt duże.

NA FRONCIE ZACHODNIM.



Teren walk między Oisą a Sommą.

Elekcja króla w Finlandji.

Berlin, 27 sierpnia.

„Berliner Ztg. am Mittag" podaje:

Jak się dowiadujemy, może się odbyć elekcja króla w Finlandji dopiero w połowie września. Aż do tego czasu nie został jeszcze zwołany nadzwyczajny sejm finlandzki, który wyboru tego ma dokonać. Tego należy zresztą oczekiwać każdego dnia, jednakowoż między zwołaniem sejmu a jego zebraniem się musi według konstytucji finlandzkiej upłynąć 14 dni. Należy przypuszczać, że sesja natychmiast po zebraniu się przystąpi do elekcji.

Zasadnicze postanowienie, że Finlandja ma otrzymać monarchiczną formę rządu, powzięte zostało już na podstawie specjalnego głosowania w sejmie.

Jak się w dalszym ciągu dowiadujemy kandydatura na tron finlandzki księcia Adolfa Fryderyka Meklemburskiego nie wchodzi już w rachubę.

Cesarstwo austrjaccy w Dreźnie.

Berlin, 27 sierpnia.

„Vossische Ztg." podaje, że dziś prawdopodobnie przyjedzie cesarska para austrjacka do Drezna z rewizytą do króla saskiego. Po przyjęciu w rezydencji królewskiej udadzą się goście do Moritzburga gdzie odbędzie się obiad na ich cześć.

Cesarstwo austrjaccy Drezno opuszczają tego samego dnia wieczorem.

Ukraina jest neutralna

Berlin, 27 sierpnia.

„Vossische Ztg." donosi z Kijowa:

„Robotnicza Gazeta" podaje, że zastępcy dyplomatyczni Danji, Szwecji i Ameryki w Omsku uznali prawo Ukrainy do neutralności. To oświadczenie dyplomatów nastąpiło naskutek zastrzeżeń, poczynionych przez ukraińskiego konsula generalnego w Omsku odnośnie do zamierzonej przez rząd syberyjski mobilizacji przebywających na Syberji Ukraińców.

W tej sprawie powstrzymali się od wypowiedzenia swego zdania zastępcy Anglji i Francji.

Uchwałę zakomunikowano przedstawicielom państw akredytowanych przy rządzie zachodnio-syberyjskim.

Egli o położeniu na Zachodzie.

Berlin, 27 sierpnia.

„Tägliche Rundschau" podaje z Bazylei: W „Basler Nachrichten" pisze znany krytyk wojskowy pułkownik Egli:

Na całym froncie od Ypres aż do Reims można stwierdzić powolne ustępowanie wojsk niemieckich, wcale jednak nie można powiedzieć jakoby Niemcy byli pobici.

W dniu 8 b. m. ponieśli wprawdzie Niemcy porażkę z powodu zaskoczenia między Somme a Avre i wtedy ustępowali stosunkowo dość szybko. Teraz jednak idą tylko kilometr za kilometrem, jednakowoż ustawicznie stawiają opór i nigdzie nie dają się zaskoczyć przeciwnikowi. Jest to odwrót pełen potężnych kontrataków. ci zaś, którzy ich ścigają, dostają się zawsze w ogień maszynowy i działowy.

Niemcy mogą opróżnić mniejsze lub większe terytorja, dla nich wystarcza jeżeli przytem przyprawią nieprzyjaciela o straty a swoje własne siły mogą zaoszczędzić.

Zesłanie administracyjne.

Członek ukraińskiej spółki włościańskiej, Gabrjel Odyniec, zesłany został z Kijowa do gub. Czernihowskiej. (P. P.).

Z pobytu ks. Radziwiłła w Krakowie

Wiedeń, 27 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Neue Freie Prasse" przynosi następujące szczegóły o odbytych w Krakowie kilkugodzinnych naradach pomiędzy księciem Radziwiłłem a kierownikami osobistościami polskiemi:

Narady otworzył książę Lubomirski krótkiem przemówieniem powitalnem. Następnie zabrał głos książę Radziwiłł i złożył wyczerpujące sprawozdanie o wynikach konferencji swojej w Berlinie, Wiedniu i wielkiej kwaterze głównej. Książę Radziwiłł oświadczył, że jest z wyników podróży swojej bardzo zadowolony.

Pogląd ten podzielili po dłuższej dyskusji, w toku której zadawano księciu Radziwiłłowi cały szereg pytań, wszyscy obecni.

Omawiano szczegółowo kwestję Galicji, przyczem można było stwierdzić z zadowoleniem, że doniosłość jej rząd warszawski należycie ocenia. Jako wynik narad tych przyjąć należy, że wymiana zdań doprowadziła do ujednostajnienia poglądów wszystkich obecnych, zarówno na położenie obecne, jak i na najbliższe zadania, jakie oczekują rząd polski w Warszawie i Koło Polskie w Wiedniu.

Jak dalej mówią, wyjaśnienia księcia Radziwiłła rozwiać miały zupełnie obawy, jakie żywione były co do pewnych kwestyj. **Narady mają być dziś kontynuowane.**

Lod rCecil mówi.

Haga, 27 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger" donosi za Biurem Reutera. Lord Cecil uproszony został przez uniwersytet w Oxfordzie o wypowiedzenie opinji swojej o liście Lansdowna.

Oświadczył on, **że wojna obecna nie jest wojną dwóch wielkich narodów, lecz walką potęgi kulturalnej przeciwko tym, którzy pogwalcili główne podstawy kultury i ukarani być muszą. To też wojna prowadzona być musi aż do podbicia Niemiec.** Podbicie nie oznacza jednak zniszczenia.

Lord Cecil oświadczył dalej, że Alzacja i Lotaryngja muszą powrócić do Francji.

Skutki akcji łodzi podwodnych.

Berlin, 27 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Kopenhagi: „Westminster Gazette" donosi o nowym sukcesie wojny podwodnej. Generalny minister poczt ogłasza, że dokonywane dotąd regularne co piątek wysyłanie poczty dla Indyj angielskich i Azji wschodniej nadal wogóle odbywać się nie będzie.

Kolonja, 27 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa. „Kölnische Ztg." donosi z Berna: O stratach na morzu przeciwnicy nasi zachowują milczenie, wówczas nawet, gdy nie zostały one spowodowane przez łodzie podwodne. Z notatki ubezpieczeń morskich, zamieszczonej w dziennikach angielskich wynika, że parowiec „Vancouver" spłonął i że parowiec „Juko Maru" w czasie tajfunu w drodze do Cuszymy wyrzucony został na brzeg.

Z Murmanu.

Amsterdam, 27 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Allgemeen Handelsblad" donosi z Londynu: Amerykanie, podobnie jak Francuzi i Anglicy, wysadzili w Archangielsku na ląd wojska swoje.

Habsburgowie i wittelsbachowie

Monachjum, 27 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa dowiaduje się z miarodajnego źródła, że podróż cesarza Karola niema znaczenia politycznego. Wytłomaczyć się ona da stosunkami rodzinnemi, jakie łączą Habsburgów z Wittelsbachami.

Na Zachodzie.

Berlin, 27 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa. Jeńcy, wzięci przy natarciu gwardji pruskiej na zachód od Cressy au Mont, należą do czterech czarnych i białych dywizyj francuskich.

Po zajęciu przez atak nasz o godz. 6-ej m. 30 popołudniu wzgórza na południe od Pont St. Mard, odparte zostały popołudniu 3 silne kontrataki nieprzyjacielskie.

Popołudniu nieprzyjaciel przypuszczał dalsze ataki, które trwały aż do zmierzchu, wszystkie jednak zostały odparte.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Berlin, 27 sierpnia.

„Vossische Ztg." donosi z Berna:

„Petit Parisien" podaje, że w nocy z 21 na 22 ostrzeliwane było miasto Dunkierka przez niemieckie działa dalekonośne. Na miasto spadło 8 granatów w pięciominutowych odstępach.

Czecho-Słowacy

Bern, 27 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa. Nadchodzące z Azji wschodniej wiadomości o krytycznem położeniu uznanych świeżo wśród entuzjazmu powszechnego za armję sprzymierzoną syberyjskich Czecho-Słowaków, jak również o porażce nad Ussuri, którą koalicja rozpoczęła t. zw. akcję pomocniczą, wywołują w Anglji pewną konsternację.

„Daily Telegraph" pisze w artykule wstępnym:

Czecho-Słowacy otoczeni są tak poważnemi niebezpieczeństwami, że położenie ich wydaje się prawie beznadziejnem. Przypuszczenie, że z powodu nieprzybycia odpowiednich posiłków mogą być przez nieprzyjaciela pokonani, staje się możliwością, której żaden koalicyjny działacz państwowy nie może wykluczyć. Jakież przykre wrażenie wywarłoby w Czechach, gdybyśmy użyli wszelkich, jakie są w naszej mocy, wysiłków, aby im przyjść z pomocą.

Jedna jednak tylko siła może dać pomoc skuteczną: **Japonja otrzymać musi swobodę działania.**

Pochód Japończyków w głąb Syberji.

Amsterdam, 27 sierpnia.

Z Londynu donoszą:

Według wiadomości, które tu nadeszły z Władywostoku, podał rząd japoński w urzędowem oświadczeniu do wiadomości, że Japończycy przedarli się przez Mikołajewsk w kraju Ussuryjskim i przez ujście Amuru aż do miejsca oddalonego o 600 mil w kierunku północnym. Po uskutecznieniu tego pochodu połączyli się Japończycy z wojskami koalicji.

„Wola Ameryki do pokoju".

Berlin, 27 sierpnia.

„Tägliche Rundschau" podaje z Hagi:

Według wiadomości, które nadeszły tu z Waszyngtonu, amerykańskie przedłożenia wojskowe przyjęte zostało w Izbie wszystkiemi głosami przeciwko dwu socjalistycznym.

W debatach w senacie nad ustawą w sprawie armji oświadczył senator Macumber, że nie może być mowy o podpisaniu układu pokojowego dopóki Niemcy nie odpokutują za to, co zawiniły w obecnej wojnie.

Wojna dopiero wtedy może się skończyć, gdy koalicja zatknie swe sztandary w Berlinie.

Obawy Włoch co do Ameryki.

Rotterdam, 27 sierpnia.

Z Londynu donoszą:

„Daily Telegraph" podaje z Medjolanu:

Aktualnem jest tu pytanie, jakie są zamiary koalicji co do Włoch. „Corriere della Sera" rozpoczął od tego, że zaczął wyrażać wątpliwości co do wojskowej pomocy amerykańskiej. Na ten sam temat wywnętrzały się również „Giornale d'Italia" i „Perseveranza". Rzymski korespondent tego dziennika wyraża zdziwienie z powodu powątpiewań „Corriere della Sera". Dowiadujemy się—pisze tenże korespondent — z dobrego źródła, że amerykańskie dowództwo wojskowe doskonale rozumie znaczenie wolskiego frontu, jak również rozumie ono jakie znaczenie będzie mieć pokonanie pangermanizmu, co może się stać dopiero po zwyciężeniu Austrji.

„Giornale d'Italia" zapewnia również, że Ameryka uznaje najzupełniej ważność Włoch jako czynnika w tej wojnie i że wobec tego odpowiednio ukształtuje swe stosunki do Włoch.

Między Skarpe i Aisne.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 27 sierpnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta i v. Boehna.

Ciężkie walki pomiędzy Arras a Somme podczas dnia. Na wschodzie od Arras nieprzyjaciel nacierał po obydwu stronach Scarpe. — Na wschodzie rzeki ataki jego utkwiły w ogniu przed naszą linją bojową, odłożoną na Boeux.

Na południu od rz. Scarpe nasze przednie wojska cofnęły się przed nacierającym wraz z licznemi tankami i silną artylerją nieprzyjacielem na wzgórza Monchy, zgodnie z rozkazem. Tam nieprzyjaciela przyjęto ogniem naszej, znajdującej się w pogotowiu, piechoty i artylerji. Po zaciętej walce nieprzyjaciel posunął się poza Monchy i Guemappe. — W naszych kontratakach odrzucono go na wschodnie skraje tych miejscowości.

Podjęty kilkakrotnie atak przeciwko Cherisy załamał się przed tą miejscowością.

Przy silnym udziale tanków nieprzyjaciel kontynuował swe ataki po obydwu stronach Bapaume. Na północy od Bapauma wzgórza na południowym wschodzie od Mory-Bougnatre znajdowały się w ogniu walki. Pod wieczór po kilkakrotnych daremnych atakach usadowił się nieprzyjaciel na wzgórzu. Bougnatre po walce pozostało w naszym ręku.

Na północnym zachodzie od Bapanme nieprzyjaciel usadowił się w Thilloy i Martin-Puich. Pozatem załamały się tutaj powtarzane do późnego wieczora na szerokim froncie ataki nieprzyjacielskie. W skutecznem odparciu szczególny udział miały pułki pruskie, bawarskie i saskie. Przed i za naszemi linjami leżą zniszczone tanki nieprzyjaciela. Porucznik Spielhoff przestrzelił swojem działem samochodowym 4 tanki.

Na południe od Martin-Puich nieprzyjaciel przez Bazentin wkroczył do Montauban. W przeciwataku jednak wyparliśmy go ponownie z Montauban. Również na południe od Montauban rozchwiały się nieprzyjacielskie ataki.

Nasza linja znajduje się teraz na zachodzie od Flers i na zachodzie od Longueval i ciągnie się ku Maricourt.

Pomiędzy Somme a Oise działalność bojowa ożywiła się jedynie po obydwu stronach Ancre.

Podczas miejscowych ataków francuskich Fresnoy i St. Mard pozostały w rękach wroga.

Na północy Aisne podczas ataku na zachodzie od Chavigny zabraliśmy setkę jeńców.

Tutaj i na północy od Nesle ataki nieprzyjacielskie załamały się z wielkiemi stratami.

Nadporucznik Loerzer, porucznik Koenneke i porucznik Bolle odnieśli każdy swe 31, porucznik Tuhmy swe 26, 27, 28, porucznik swe 23, nadporucznik Greim swe 21 i porucznik Blume swe 20 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 27 sierpnia wieczorem:

Punkt ciężkości dzisiejszego usiłowania przełamania frontu przez angielskie i kanadyjskie wojska znajdował się na południu od rz. Scarpe. Natarcia podchwycono w naszych stanowiskach z obydwuch stron drogi Arras-Cambrais.

Z obydwuch stron Bapaume i na północy od rzeki Somme, w porównaniu z ubiegłymi dniami osłabła siła ataków nieprzyjacielskich.

Wróg został wszędzie odparty.

25 sierpnia między Oise i Aisne.

Berlin, 27 sierpnia.

Doniesienie Biura Wolffa:

Nowa niemiecka linja obronna między Oise i Aisne, na którą skierowane są ataki francuzów w ciągu ostatnich dni, przebiega od Mamcamp w kierunku południowo-wschodnim przez błotnisty teren nizin nad Aillette i kanałem Aisne—Oise aż do Pont St. Mard, ciągnie się potem w południowym kierunku przez grzbiety górskie na zachodzie od Juvinchy i zwraca się od Pasly na wschód, dążąc wzdłuż zboczy doliny Aisne.

25 sierpnia szczególnie okolica Pont St. Mard—Pasly była widownią zaciekłych walk. W energicznych kontratakach odebraliśmy nieprzyjacielowi pozostawione mu przedpołudniem części frontu i utrzymaliśmy je, mimo powtarzających się kontrataków. Wczesnym rankiem, nim rozpłynęła się gęsta mgła, wzięto szturmem Kesselberg na południowym zachodzie od Pont St. Mard, jak również farmę Malhotel koło Czessy au Mont. Na wzgórzach na południowym zachodzie od tej miejscowości wahał się wynik bitwy, ale francuzom, mimo nakładu znacznych sił, nie udało się zdobyć terenu. Dla poparcia ataków na północnym wschodzie od Pasly działała również artylerja. Ze wszystkich stron w dn. 23 i 24 sierpnia skierowano ogień artyleryjski na miejsce natarcia. Fala za falą wojsk francuskich szła tutaj do ataku.

Obrona, mimo mającego ją zniszczyć ognia, oczekiwała z zimną krwią szeregi nieprzyjacielskie, które też całkowicie odparto. W związku z temi walkami obronnemi atak niemiecki na północy od Pasly przyniósł nam drobny zysk w postaci skrawka terenu na płaskowzgórzu.

Przegrupowanie na zachodnim froncie.

Bazylea, 27 sierpnia.

Według wiarogodnych doniesień z nad francuskiej granicy, odbywają się teraz na froncie zachodnim wielkie przegrupowania i przesuwania wojsk.

Atak lotniczy na Luxemburg.

Berlin, 27 sierpnia.

Wczesnym rankiem 25 sierpnia sześciu lotników koalicyjnych zrzuciło 11 bomb na miasto i dworzec Luxemburg.

Straty materjalne są niewielkie. Ofiar wśród ludzi niema.

—:—

Komunikat austrjacki.

Wiedeń, 27 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

W wielu miejscach frontu włoskiego walki artyleryjskie i potyczki oddziałów wywiadowczych.

Bozen-Gries było znowu celem nieprzyjacielskich, zresztą nieszkodliwych, ataków lotniczych.

Na froncie bojowym w Albanji nasze zwycięskie wojska, w pościgu za wypartym nieprzyjacielem, zdobyły teren na południu od Fieri i Beratu.

Również z obydwuch stron doliny Tomorka (odnoga górnej Devoli), gdzie francuskie oddziały stawiały gwałtowny opór, zdobyto nieprzyjacielskie stanowiska i zmuszono wroga do odwrotu.

Szef sztabu generalnego.

Doniesienie admiralicji niemieckiej.

Berlin, 27 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

Na wodach na zachodzie od Anglji zatopiła jedna z naszych łodzi podwodnych 5 okrętów ogólnej pojemności 22000 tonn. regestr. brutto.

Szef sztabu admiralicji.

Choroba cesarzowej niemieckiej.

Zamek Wilhelmshöhe, 27 sierpnia.

Urzędowy biuletyn:

Stan zdrowia Jej Cesarskiej Mości czyni nadal zadawalniające postępy. Oznaki choroby zmniejszyły się. Zbytecznem się staje wobec tego wydawanie dalszych biuletynów.

Podpisy: Kraus, Foerster.

Uczczenie hr. Czernina.

Wiedeń, 27 sierpnia.

15 września wręczy burmistrz Weinkirchner w uroczysty sposób b. ministrowi spraw zewnętrznych, hr. Czerninowi, tytuł honorowego obywatela m. Wiednia.

Niebezpieczna strefa.

Bern, 27 sierpnia.

„Secolo" donosi z Londynu:

Na mocy rozporządzenia admiralicji ogłoszono listę 31 angielskich portów na wschodnim brzegu kanału, jako znajdujących się w strefie niebezpiecznej.

Strajk kolejarzy w Anglji.

„Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu o wybuchu częściowego bezrobocia kolejarzy.

Niema widoków na szybkie uśmierzenie strajku.

Niemieckie statki w Hiszpanji.

Berlin, 17 sierpnia.

Nawiązując do noty hiszpańskiej wystosowanej pod adresem rządu niemieckiego i zapowiadającej sekwestr statków niemieckich handlowych na czas wojny dzienniki berlińskie wspominają, że w portach hiszpańskich przebywa 90 okrętów handlowych niemieckich. Reprezentują one znaczną wartość materjalną, a nad to zmniejszają tonaż floty handlowej niemieckiej, rozporządzalnej zaraz w pierwszych tygodniach po wojnie.

Konfiskata okrętów.

Amsterdam, 27 sierpnia.

„Times" donosi:

Dato ogłosił konfiskatę wszystkich okrętów hiszpańskich przez państwo. Rząd sam ureguluje sprawę używania floty handlowej zgodnie z potrzebami kraju. Pozatem rząd hiszpański zawrze z zagranicą umowy w sprawie dostawy rudy żelaznej i olejów.

Tron królewski finlandzki.

Berlin, 27 sierpnia.

„Vossische Zeitung" donosi, że z liczby kandydatów na tron królewski w Finlandji ks. Adolf Fryderyk Meklemburski usunął się. O przyczynie usunięcia tej kandydatury „Vossische Zeitung" bliższych szczegółów nie podaje.

Kiedy skończy się wojna?

Haga, 16 sierpnia.

Z Londynu donoszą:

„Times" podaje, że całą Anglję nawiedziła obecnie prawdziwa gorączka zakładów o to, kiedy skończy się wojna.

Omawiane są dwa terminy, jeden na koniec marca 1919 r., drugi na lipiec i trzeci jeszcze dodatkowy na wrzesień tegoż roku.

W zakładach uczestniczą nawet wybitne osobistości ze świata wojskowego i politycznego, a więc takie, które w tej sprawie mogą mieć coś do powiedzenia.

Wieści z Rosji.

Moskwa, 27 sierpnia.

Prasa tutejsza donosi:

Przybyła tutaj delegacja gruzińska, upełnomocniona do rokowań z rządem sowjetów w sprawie likwidacji rosyjskich urządzeń państwowych na Kaukazie.

Koalicja dała rządowi syberyjskiemu dalszą zaliczkę w wysokości 100 miljonów rubli.

Zdobyte dokumenty dowodzą, że pełnomocnik francuski Jameau zajmował się werbunkiem wśród białogwardzistów i czecho-słowaków w Samarze, z której to miejscowości utrzymywano również ożywione stosunki z Dutowem i z rządem syberyjskim.

Sekretarz konsulatu japońskiego, Midaka, i attaché poselstwa chińskiego, Lipotan, przybyli z Petersburga i odwiedzili komisarza ludowego dla spraw zagranicznych.

Częściowe zniesienie prawa własności w Rosji.

Moskwa, 27 sierpnia.

„Prawda" donosi, że centralny komitet wykonawczy na posiedzeniu w dn. 22 sierpnia postanowił wydać dekret, który usuwa we wszystkich miastach prywatne posiadanie placów.

W miastach mających przeszło 10,000 mieszkańców zniesione będzie prawo prywatnego posiadania jakichkolwiek budowli, jeżeli dochody z nich razem z dochodem z placu przekraczają normę, ustanowioną przez władze miejscowe.

Hypoteki, przewyższające sumę 10,000 rubli będą anulowane, poprzedni właściciele zrównani w prawach z lokatorami. Dekret nie obejmuje przedsiębiorstw przemysłowych.

Walka z kontrrewolucją.

Wołga, 27 sierpnia.

Komitet dla zgniecenia kontrrewolucji przedsięwziął surowe środki przeciwko kontrrewolucjonistom.

Wszyscy białogwardziści i podejrzane osoby zostają aresztowane. Oficerowie podlegają rejestracji, a podejrzani wśród nich idą do więzienia.

Zgniecione powstanie.

Petersburg, 27 sierpnia.

Pet. Ag. Tel. donosi:

Wieczorem 15 sierpnia rozpoczęło się w okręgu petersburskim zbrojne powstanie pod dowództwem białogwardzistów-oficerów. Początkowo udało się powstańcom opanować kilka dworców i przerwać chwilowo komunikację między Jamburgiem i Gatczyną. Szybko wszczęto środki zaradcze. Oddział z Jamburga zajął po gwałtownej walce dworzec Mołoskowice i pomaszerował naprzód. Białogwardziści oszańcowali się w lesie koło Wołosowy i usiłowali stamtąd rozpocząć pertraktacje. Nasze oddziały rozbroiły kontrrewolucjonistów.

Porażka czecho-słowaków.

Sztokholm, 27 sierpnia.

Depesza z Moskwy do dziennika „Politiken" potwierdza, że czecho-słowacy zostali pobici pod Nikołajewskiem, a miasto zdobyte przez bolszewików. Wielkie ilości materjału wojennego zabrano. Straty czecho-słowaków są duże.

Ucieczka b. ministra.

Berlin, 27 sierpnia.

Do Kijowa przybył b. rosyjski minister rolnictwa Kriwoszein, który uciekł z Moskwy po otrzymaniu wiadomości, że bolszewicy mają zamiar go aresztować. B. minister przejechał granicę za cudzym paszportem w płaszczu żołnierskim.

Na Syberji.

Amsterdam, 27 sierpnia.

Biuro Reutera donosi z Władywostoku pod datą 20 sierpnia:

Amerykanie pożyczyli podobno gminie władywostockiej 3 i pół miljona rubli.

Japończycy koncentrują swe wojska na froncie Usuri.

Japończycy we Władywostoku.

Berlin, 27 sierpnia.

„Taegliche Rundschau" donosi z Hagi: W Petersburgu w kołach rządowych nie przypuszczają, aby Japonja zechciała pójść w głąb Rosji. Nie wydaje się im również prawdziwą wiadomość, jakoby japończycy wysadzili na ląd azjatycki już 8 dywizji. Rząd sowietów przypuszcza, że wyglądowało ich mniej.

Z Ukrainy.

Kijów, 27 sierpnia.

„Kijewskaja Myśl" donosi:

28 sierpnia minister spraw zagranicznych przyjął członków poselstwa finlandzkiego, którzy wręczyli mu swe listy uwierzytelniające.

Z Rostowa nad Donem odjeżdża w tych dniach delegacja do Kijowa, aby zawrzeć traktat handlowy między Ukrainą i okręgiem Dońskim.

———o———

Powstanie Polski.

Pod takim tytułem organ centrum niemieckiego „Kölnische Volksztng." zamieszcza dłuższy artykuł, w którym, powołując się na artykuły, jakie się w ostatnich czasach w sprawie polskiej ukazały w wiedeńskiej „Reichspost", a które dowodziły, że i w Austrji są czynniki, sprzeciwiające się t. zw. austro-polskiemu jej rozwiązaniu, stwierdza, że sprawa ta nie może być w dzisiejszem stadjum swojem uregulowana przez samą Austrję tylko.

„Chodzi dziś o to, aby poznać także i poglądy Niemiec w tej sprawie.

Dwa lata prawie minęły, gdy ustami monarchy proklamowana została niepodległa Polska. **Wspólna decyzja monarchów Niemiec i Austro-Węgier wiąże dziś jeszcze także rządy obu.** Oto myśl, na której opierać się muszą wszelkie rozstrzygania w tej sprawie: **tylko współdziałanie Wilhelmstr. i Balhausplacu może sprawę polską rozstrzygnąć. Leży to również w istocie** przymierza niemiecko - austrjacko - węgierskiego".

Zaznaczywszy w dalszym ciągu, że w sprawie polskiej rok ostatni przyniósł bardzo dużo materjału, „Kölnische Ztg." **nazywa pomysłem** bardzo szczęśliwym wciągnięcie **Polaków do rokowań.** „Wiemy — pisze dalej — że rząd niemiecki w danym wypadku idzie również ręka w rękę z wiedeńskim. **Przedstawiciele rządu polskiego oświadczyli, że pragną niezależnego królestwa, z królem** na czele. Są oni przekonani, że Polska wówczas tylko liczyć może na szczęśliwą przyszłość, jeżeli się oprze o najsilniejsze z państw centralnych.

Rząd warszawski zdaje sobie dalej całkiem jasno sprawę z tego, że może tu być **może** w pierwszym rzędzie o Niemczech. Ten **sam rząd polski oświadczył nadto gotowość zawarcia konwencji militarnej i kolejowej z Niemcami** oraz traktatów na polu gospodarczem.

Po wysłuchaniu życzeń Polaków należałoby im jednak powiedzieć, **że bezpieczeństwo granic niemieckich wymaga nieodzownie, ażeby na zachodniej granicy nowopowstać mającej Polski pewne terytorja ustąpione zostały Niemcom.** Chodzi przytem o gwarancje czysto militarne, przez które w żadnym razie **nie** przejdą do Niemiec części Polski dla niej **samej niezbędne.**

Powiedzieć ktoś może, że **rząd polski nie jest może wyrazem poglądu narodu całego.** Kto jednak miał sposobność poznać stosunki, panujące wśród ludności polskiej na miejscu, ten wie, że polityka robiona jest tam tylko przez inteligencję".

Dziennik zaznacza dalej, że Polacy pragnęli nawet, co dowodzi niewątpliwie ich dobrej woli, mieć księcia pruskiego na tronie, odpowiedziano im jednak, **że książę protestancki byłby dla Polski niemożliwy, a że z drugiej strony zmiana** wyznania byłaby dla księcia z niemieckiego punktu widzenia zorzumiałą i po- Wobec tego **Polacy zdecydowali się na arcyksięcia Karola Stefana.**

„Dla państw centralnych nie pozostaje nic innego — kończy dziennik — **jak porozumieć** się z Polakami i współpracować z Polską. Polityka ta jest nawet z ściśle narodowego niemiemkiego punktu widzenia zrozumiałą i pochwały godną. W przeciwieństwie do porozumienia leżałoby utworzenie politycznej próżni pomiędzy państwami centralnemi a Rosją. Należy jednak, doprawdy, w danym wypadku dać pierwszeństwo gwarancjom, złożonym przez samych Polaków. Książę Radziwiłł i hr. Ronikier będą niewątpliwie w dniach najbliższych w Wiedniu równie szczerze mówić i równie przyjaźnie będą traktowani, jak to miało miejsce w Berlinie. A wtedy sprawa polska wyjdzie nareszcie ze stanu problemu". (P. P.).

Galicyjscy Żydzi w Wiedniu.

Wiedeń, w sierpniu.

Uchodźcy żydowscy w Wiedniu. — Ich straszliwe uzdolnienie. — Żydzi na Węgrzech. — Nowe typy przestępstw i zbrodni. — Wielkie procesy bankowe. — Dwie strony żydowskiej emigracji do Wiednia.

Było dotychczas kwestją sporną jacy Żydzi są lepsi czy — jak kto woli — gorsi, t. zw. Żydzi polscy, czyli z Królestwa, czy też galicyjscy. Kwestję tę rozstrzygnęła wojna bezwarunkowo na korzyść „galicjan".

Żydzi galicyjscy są stanowczo bez konkurencji. Wykazało to masowe uchodźctwo żydowskie w czasie inwazji rosyjskiej do zachodnich krajów Austrji. Nawet galicyjscy Żydzi, osiedli w Wiedniu, tracą po paru latach ogromnie dużo ze swego sprytu, obrotności w interesach, względnie bezceremonjalności w wyborze dróg, prowadzących do zdobycia pieniądza i w zetknięciu się z galicyjskimi ustępować im muszą na każdym kroku.

W miarę posuwania się armji rosyjskich w Galicji uciekało żydostwo z małych i większych miast galicyjskich, a także i ze wsi, kierując się ogromną falą, jedni na Węgry, drudzy do Wiednia, ażeby stąd rozbić się po wszystkich zachodnich prowincjach monarchji. Wtedy dopiero mieszkańcy tych krajów poznali, w jaki sposób może urodzić się antysemityzm. Z Madziarami dość trudna była sprawa, dlatego na Węgrzech bardzo rychło, drogą oficjalnych zarządzeń zaczęto pozbywać się uciążliwych przybyszów żydowskich, przyczem, ażeby nie robić wyjątków, wydalano także spokojnych, Bogu ducha winnych uchodźców chrześcijańskich.

Mimo ostrych zarządzeń, Węgry aż dotychczas nie zdołały pozbyć się galicyjskich naleciałości, jak tego dowodzą ostatecznie jeszcze teraz urządzane formalne naganki w Budapeszcie na żydowskich paskarzy, dezerterów i t. p.

Wiedeń także dopiero w czasie wojny naprawdę poznał, co to są galicyjscy Żydzi. Zaczęło się od tego, że agitację przeciwko współwyznawcom pierwsi zaczęli prowadzić Żydzi wiedeńscy, wszyscy przeważnie w drugiej generacji potomkowie galicyjskich, albo też sami niezbyt dawno przed wojną z Galicji przybyli. Działo się to dlatego, że poprostu, ze swymi galicyjskimi braćmi w żaden sposób nie mogli wytrzymać konkurencji. Galicyjscy przybysze w mig zagarnęli wszystkie, co lepsze, dostawy wojskowe, zorganizowali i w wyłączny swój monopol wzięli t. zw. tutaj „Kettenhandel", czyli poprostu paskarstwo, zagarnęli co najlepsze interesy i zepchnęli poprostu żydowskich autochtonów wiedeńskich na ostatni plan.

Jak wogóle dla mieszkańców Wiednia stali się uciążliwymi żydowscy przybysze z Galicji, przekonać się o tem było można najlepiej i bezstronnie przez pilne czytanie sprawozdań z sali sądowej.

Wiedeń z dniem każdym dowiadywał się coraz lepiej o straszliwem uzdolnieniu tego wybranego narodu i dowiadywał się o przestępstwach i zbrodniach zgoła dotychczas niebywałych dla grodu nad sinym Dunajem.

Zaczęło się od drobnych oszukaństw z biletami tramwajowemi. Co dzień mieli zatargi konduktorzy wiedeńskich tramwajów z galicyjskimi przybyszami o bilety i, w rezultacie sprawą musiał zająć się sąd i rozstrzygnąć, że szło o zwykłe oszustwa. Potem przyszły fałszywe meldowania się i wywijanie się w ten sposób od służby wojskowej. Naprzykład: pan Dawid Finkelstein zameldował się jako Adolf Finkelstein i oczywiście wezwania do wojska, opiewającego na Dawida Finkelsteina, nie przyjął. Tak samo robił Baruch, który w Wiedniu stał się Brunonem, Mojsiem - Mieczysławem Rubin-Rogerem i t. d.

Wykpiwanie się od wojska przybrało formy najrozmaitsze, tak pomysłowe, że wielu jeszcze dotychczas Żydów galicyjskich chodzi i żeruje po Wiedniu, pozostając niby w zgodzie z przepisami wojskowemi.

Świetny a głośny w Wiedniu był proces ośmdziesięciu kilku kandydatów na rabinów. Ci bogobojni młodzieńcy i dojrzali mężowie, wszyscy mieli najformalniejsze papiery, że należą do stanu duchownego. Ten pogląd musiał dopiero sąd obalić i wszystkich kandydatów rabinickich powsadzać do kryminału. Zaczęły się następnie procesy wielkich banków, wielkie afery finansowe, wszystko z powodu oszukańczych działalności Żydów galicyjskich, wreszcie na tem samem tle procesy, w które wmieszane były wyższe osobistości ze świata wojskowego. Żydzi galicyjscy wprowadzili w Wiedniu przekupstwo, zmodernizowali na sposób pseudolegalny handel żywym towarem, zaczęli wyrabiać fałszywe pieniądze, zajmować się nieczystemi pośrednictwami, robić oszukaństwa w wyrabianiu różnego rodzaju wojennych przepustek, uprawiać przemytnictwo, słowem — jeśli się interesów t. zw. delikatniejszych, nieprzystępnych dla niezbyt politnych wiedeńskich mózgów. Wiedeń patrzył na to ze zdziwieniem, sądy zaczęły skazywać, władze wydawać specjalne zarządzenia, wszystko to jednak niewiele pomagało, galicyjska plaga rozkładała dotychczasowe formy życia wiedeńskiego i stwarzała szkołę dla wiedeńskich dyletantów.

Ostatecznie zaczął Wiedeń nienawidzieć Żydów; nienawiść ta jednak dotknęła, niestety, prawie wyłącznie uchodźców Polaków. Umiejąc dobrze po niemiecku, podawali się wszędzie Żydzi galicyjscy za wiedeńczyków, sami w rozmowach szczuli na Polaków, łatwo więc im było wprowadzić w błąd wiedeńską ludność, gdy tymczasem źle władający językiem Polacy stawali się zawsze ofiarą czasami bardzo wybujałej nienawiści wiedeńskiej.

Dwie strony ma uchodźtwo Żydów galicyjskich do Wiednia, jedną złą — dla wiedeńczyków, drugą dobrą — dla Polaków, bo wielu, bardzo wielu galicyjskich Żydów na stałe w Wiedniu pozostanie. Tym ze strony polskiej należy życzyć jaknajlepszego powodzenia i odwodzić od nich choćby najlżejszą myśl ewentualnego powrotu do Galicji.

O Zagłębie Dąbrowskie.

Jak donosi „Breslauer Neueste Nachrichten", już obecnie rząd niemiecki chce się zrzec przyłączenia pod względem politycznym państwowym Zagłębia Dąbrowskiego do Rzeszy niemieckiej. Natomiast w decydujących sferach niemieckich istnieje zamiar zawarcia z rządem polskim układu gospodarczego na lat 99.

Na Zachodzie.

Walka o śmierć lub życie — oto hasło, jakie wypisali sobie przeciwnicy na sztandarach w rozgrywających się obecnie bojach na zachodnim terenie walk. Miljonowe armje koalicyjne prawie bez przerwy powtarzają swe zacięte ataki na potężne stanowiska obronne wojsk niemieckich. Akcja zaczepna wojsk koalicyjnych rozszerzyła się obecnie na połowę frontu zachodniego i rozgrywa się na przestrzeni od wzgórza Kemmel, aż do Reims.

Jak donosi komunikat niemiecki z dnia 22 sierpnia, w okolicy wzgórza Kammel, Anglicy usiłują przedrzeć się przez front niemiecki wzdłuż drogi Locre — Drenoutre. W tym celu rzucili tu do ataku ogromne masy piechoty, lecz jak dotychczas, bezskutecznie. Ogień artylerji niemieckiej nie dopuścił atakujących do stanowisk niemieckich, które w całości pozostały w rękach obrońców.

Znacznie potężniejszą akcję rozwinęli Anglicy na południu od Arras. Tutaj, na przestrzeni od Morenville, aż do rzeki Ancre nacierały gęstemi masami korpusy angielskie i nowozelandzkie. Celem tych ataków było przełamanie frontu niemieckiego i utorowanie sobie drogi do ważnej, pod względem strategicznym, miejscowości Bapaume. Anglicy byli pewni swego zwycięstwa, uszykowali więc poza swym frontem gotowy do boju korpus kawaleryjski, który miał rozpocząć energiczny pościg za pobitemi armjami niemieckiemi. Na froncie o szerokości około 20 klm. ruszyła do ataku piechota angielska. Jednocześnie kilkaset wozów opancerzonych skierowało się ku stanowiskom niemieckim, zasypywanym gradem pocisków artylerji angielskiej wszelkiego kalibru. Plac boju zamienił się w istne piekło. Pierwszy napór Anglików załamał się przed stanowiskami niemieckiemi. Tysiące trupów pokryło teren. Nie zważając na to Anglicy powtórzyli atak i wdarli się do okopów niemieckich. Teraz piechota niemiecka ruszyła do kontrataku i po nadzwyczaj krwawej walce odzyskała tę część terenu, którą Niemcy uprzednio planowo opuścili.

Anglicy nie dali za wygraną i w ciągu całego dnia ponawiali swe potężne ataki, przyczem punkt ciężkości przenieśli na skrzydła frontu atakowanego. Nic wiele to jednak pomogło. Przełamania frontu niemieckiego nie udało się osiągnąć tak, jak nie udało się również Anglikom przekroczyć rzeki Ancre, ku czemu czynili przygotowania pod miejscowością Homel.

W przeciwieństwie do dni poprzednich, w dniu 22 sierpnia pomiędzy Somme a Oise panował prawie zupełny spokój. Wykorzystał go znakomicie feldmarszałek Hindenburg dla swych zamiarów strategicznych. Mianowicie w nocy z 20 na 21 sierpnia nakazał on wojskom odsunąć się od przeciwnika na południowym zachodzie od Noyon, co też bez najmniejszych strat wykonano. Manewr ten okazał się bardzo zręcznym, albowiem Francuzi przez cały dzień kierowali na opuszczone pozycje morderczy ogień artyleryjski, który, bezwątpienia, poczyniłby w szeregach niemieckich znaczne spustoszenia, gdyby szeregi te nie były planowo cofnięte. Dopiero pod wieczór oddziały francuskie zdecydowały się posunąć ku dolinie rzeki Divette, co też uczyniły z wielką ostrożnością.

Również uległy pokrzyżowaniu plany francuskie w lesie Carlepont. Francuzi szykowali tutaj potężne ataki i skierowali już na stanowiska niemieckie ogień armatni o najsilniejszem napięciu. Tymczasem Niemcy opuścili zawczasu las Carlepont i cofnęli się nie-

---

28)

JULJAN PODOSKI.

Dowborczycy.

Wspomnienia żołnierskie.

Domy zaryglowane, przeważnie żydostwo w dziury pochowało się i trwożnie końca czeka. A tu karabiny grają. Artylerja bolszewicka w części wpadła w ręce polskie, w części ujść zdołała.

Wojska ułańskie w ataku nie ustają. Wroga wypierać trzeba z trudem. Bo choć on stracił panowanie w mieście, to przecież zasiadł po strychach, wieżach cerkiewnych i kolejowych i bije z kulomiotów. Ułani trudną mają robotę, bo sami rozpraszać się nie mogą. Tu ułan karabin do ziemi opuścił i czoło z potu ucierając krwawym okiem poza siebie rzucił i widzi: od strony od lasu rwie jeden z żołnierzy, co przy koniach pozostał. Twarz ma roześmianą i błyski radosne w oczach.

— Ty czego pokrako? — pyta odpoczywający ułan...

— Drugi pułk pieszy podchodzi — krzyknął uradowany, w galopie, — gdzie rotmistrz?

Wkrótce dano znać, że artylerja trzeciego ułańskiego i jeszcze jeden szwadron ułanów podeszły do miasta.

Wróg cofał się bezładnie. Zadudniały kamienie od stuku kopyt kawalerji. A z bocznej uliczki ukazały się tyraljery pierwszego pułku.

— Niech żyją piechury! — wrzasnęła brać ułańska.

— Wiwat ułany!

— Żłobin nasz, mruczał ranny ułan w zadowoleniu.

Połączona wiara ruszyła do generalnego ataku. Bolszewik pierzchnął wszędzie.

Wspomnienia żołnierskie.

XII.

Rozbrojenie.

Dopiero popołudniu, a mroki takie, jakbyś wśród wieczoru jechał. Mrozu nie czujesz, a chłaszcze cię po twarzy śnieg z deszczem i od wilgoci aż mdli. Na krańcu, w pola wysuniętą, wśród ostatnich domów stoi placówka. Dwu konnych dwunastego pułku piechoty straż trzyma i ku polom spoziera. Konie uszy i ogony stuliwszy, na grzbiecie szerść jerzem postawiły, z przymkniętym okiem i dolną wargą wysuniętą — drzemią, lepszych czasów czekając. Ludzie w kożuchy omotani, ręce w przeciwnych rękawach schowawszy, karabiny mają naukos z pod pach o lewy brzeg siodeł oparte.

Prawy kołnierz kożucha do góry postawił, koń mu przytem sennie z nogi na nogę przestąpił. Lewy woruszył ramionami i z nudów czapkę nieco zsunąwszy, drapał się w głowę. Nawet mu palić się nie chce.

Bolszewiccy wysłańcy do dywizji przyszli, w imieniu swoich, żądając rozbrojenia wojska. Młoda dywizja, najmłodsza wśród wojska polskiego na emigracji, z oburzenia wstrząsnęła się cała, że niefortunni posłowie czemprędzej czapki na siebie i z powrotem skąd przyszli — czmychnęli. Dywizja bronić się postanowiła. Po okolicy patrole się rozpełzły i po wsiach myszkując bolszewikom broń wybierały, jakbyś dzikiemu rabusiowi kieł po kle z paszczęki mocnym uderzeniem wyłupywał. Wokoło obozu silne straże stanęły, nikomu bez hasła przejazdu, ani dojazdu nie dając. W obozie broń szykowano. Sanie ładowne, szeregami stawiane, czekały aby do nich konie przyczepić i w drogę ruszyć. Wiara gotowała się do marszu, w kierunku Bobrujska, gdzie zasiadła siła główna Dowbora.

Straż usłyszała człapanie od strony obozu. Jeden z konnych wysunął się naprzód drogę zagradzając.

— Kto jedzie?

Ku placówce podsunął się patrol w trzydzieści koni z oficerem i dwukołowym wozem.

Porucznik, wiodący oddział, wysunął się i hasło szepnął:

— 3 dywizja...

— Zbije bolszewików, — rzuciła odzew placówka, salutując przejeżdżającym.

— Alem pana porucznika nie poznał, — zauważył prawy ze straży, — zupełny z pana bolszewik w tem przebraniu.

Porucznik zaśmiał się. Ubrani w kożuchy, po wierzchu płaszczów żołnierskich, z karabinem na plecach i szablami przez ramię, w „papachach" na głowach, nie czynili wrażenia Polaków. Opasani, ściśnięci w biodrach, siedzący na koniach małych, obrośniętych „kirgizach", wyglądali zupełnie, jak bolszewicka wataha...

Porucznik uniósł się na siodle i ściągając, a nie poddając wodzów koniowi, na sposób rosyjski ujeżdżonemu, krzyknął do reszty:

— Dobrego kłusa, chłopcy!

Konie ruszyły rysią. Małe kopyta ich, długie, rozwiane ogony i także grzywy, jeźdźcy z tatarska ubrani, czyniły, że nie poznałbyś swojskich, lubelskich i kieleckich lub sandomierskich gęb i oczu.

— Wyglądamy, jak ci złodzieje... bolszewicy, — szepnął wysoki jeździec, na siwym kirgizie, — do tego ta moja tatarska bestja ciągle w skrocza wpada... żeby cię wciurności, niemasz to, jak nasze konie.

— Ehe, czego to się mu zachciało! — zagadał inny, — naszych koni, a możebyś i do Polski się wybrał?...

Wiara westchnęła ciężko.

— Nic to chłopaki! — pocieszył porucznik, który rozmowę całą słyszał. — Głowy do góry, przyjdzie czas, — do siebie wrócimy. Niech wam teraz ulży to, że ze swoimi się połączywszy, w kupie wszyscy razem będziemy.

— Toć to jedyna pociecha, że z korpusem Dowbora się połączymy.

— A z Mińszczyzny jeno krok i... w Polsce, — dorzucił inny.

Wiara zamilkła, konie człapały po rozmiękłym śniegu. Nawprost, nieco z prawa, wieś się zarysowała szarą, mdłą wstęgą. Szlak brzozami sadzony, wiódł do niej prosto.

— Daleko stąd do tej „dierewni"?

— Będzie ze trzy wiorsty.

Koń z pierwszego rzędu potknął się, na chwilę naprzód się pochylając. Jeździec go w mgnieniu oka w pysku zdarł i ostrogę mu w bok wsadziwszy, z senności otrzeźwił.

— Senna bestja, jak jej dawni panowie! — mówił sam do siebie.

Koń, wędzidło gryząc, pewną ręką trzymany, szedł równo.

— Panie poruczniku, będziemy tę wieś rozbrajać?

(D. c. n.).

postrzeżenie poza rzekę Oise. Na skutek tego projektowane ataki nie doszły do skutku.

Nieco dalej ku południowi Francuzi kontynuowali ataki pomiędzy miejscowościami Blérancourt a rzeką Aisne, za wyjątkiem jedynie okolicy pod Blérancourt, gdzie udało im się zyskać nieco terenu, wszędzie zostali odparci. Atak francuski, skierowany na pozostały front, prowadzony ze szczególną siłą po obydwóch stronach Morsain, załamał się przy najdotkliwszych stratach dla Francuzów.

Harmonja pomiędzy Wekerlem a Radziwiłłem

Premier węgierski Wekerle w rozmowie z współpracownikiem „N. Fr. Presse" oświadczył, że stwierdzą z przyjemnością, że stanowisko ks. Radziwiłła i hr. Przeździeckiego w sprawie polskiej jest zupełnie zgodnem z jego stanowiskiem.

My, Węgrzy — mówił Wekerle — odnosimy się do sprawy polskiej i do Polaków z wielką sympatją. Leży to już w tradycji narodu węgierskiego. Stanowisko rządu węgierskiego w sprawie polskiej godzi się zupełnie ze stanowiskiem ministra spraw zagranicznych hr. Buriana. Na podstawie informacyj, które otrzymałem, tudzież na podstawie oświadczeń ks. Radziwiłła, odniosłem stanowcze wrażenie, że początkowe poważne trudności w sprawie polskiej zostały już po konferencjach w Wiedniu i Berlinie częściowo usunięte, tak, że w czasie, którego na razie bliżej określić nie można, rozwiązane zostaną wszystkie kwestje bieżące ku zadowoleniu wszystkich stron biorących udział w rokowaniach.

Niemcy czekają na wyczerpanie przeciwnika

„Sydsvenska Dagbladett" z dnia 18 sierpnia pisze:

Zdaje się, że niemieckie kierownictwo armji nie zamierza opuścić dalszych terenów przynajmniej tak długo, dopóki nie zostaną wycofane z linij łącznikowych zapasy amunicji, żywności i t. p. Hindenburg nie chce opuścić dawnych pozycyj obronnych, które z pewnością w wysokim stopniu wzmacniają siłę odporną wojsk niemieckich.

Jeżeli gdzie teren na froncie zachodnim odgrywa jakąś rolę, to tylko na angielskim odcinku frontu, gdzie kanał krępuje swobodę ruchów obrony angielskiej. Niemcy teraz stawili tam zaciekły opór.

Niemieckie kierownictwo armji chce wyczerpać siły przeciwników, ażeby wówczas dopiero wystąpić z inicjatywą. Koalicja sądzi, że zyskanie na czasie będzie sprzyjało jej planom; chce ona umożliwić wmieszanie się do walki świeżych wojsk amerykańskich, co potrwa miesiące, a nawet może cały następny rok. Wobec tego dowództwo niemieckie poczekałoby tylko na wyczerpanie przeciwnika po obecnych walkach, co nie każe zbyt długo na siebie czekać.

Zlot sokoli w Poznaniu.

Dnia 18 b. m. odbył się w Poznaniu okręgowy zlot sokoli. Do ćwiczeń stanęło około 100 sokołów i 200 sokolic. Bardzo gorąco przyjmowane były drużyny z Berlina i Charlottenburga.

Owacyjnie przyjęto kosynierów w sukmanach krakowskich. Kosynierzy najpierw zdjęli czapki, uklękli na boisku z kosami w ręku i pochylili głowy na modlitwę, przed bitwą. Orkiestra grała „Boże coś Polskę". Potem wykonali dziarski atak, odznaczający się wielkim rozmachem i siłą.

Ucieczka ks. Alberta Radziwiłła.

Powracający obecnie do kraju, po dłuższej tułaczce za granicą, ks. Albert Radziwiłł, opuścił swoje dobra nieświezkie wskutek wzmagającego się niebezpieczeństwa, zagrażającego mu ze strony band bolszewickich.

W chwili najbardziej krytycznej, obawiając się losu, jaki spotkał ks. Sanguszkę, zdecydował się ks. Albert na natychmiastowy wyjazd z Nieświeża. Dla zmylenia śladu powzięty został plan ucieczki przez Kijów i Petersburg do Szwecji. Starożytny i pamiętny zamek Radziwiłłów w Nieświeżu uratowała od zniszczenia żona ks. Alberta dzięki swej przytomności umysłu.

Na jej zlecenie zostały słynne piwnice nieświezkie pełne win z 17 wieku, miodów i starych wódek z czasów Kościuszkowskich zupełnie opróżnione i zawartość wielu drogocennych beczek i niezliczonych butelek i gąsiorków wylana do rzeki. Zarządzenie to miało ten skutek, że bolszewiccy napastnicy nie mogąc znaleźć odpowiedniej podniety, zachowali się względnie spokojnie.

Zamek został uratowany, ale niestety, kilku wiernych sług, broniących mienia książęcego, zapłaciło wierność swoją życiem. Po dłuższym pobycie w Szwecji udał się książę z żoną do Anglji, gdzie mu się syn urodził w listopadzie r. ub. Dalszemi etapami tułaczki był Paryż i Szwajcarja, skąd nareszcie po otrzymaniu specjalnego pozwolenia od cesarza niemieckiego, książę znalazł obecnie możność powrotu do swoich dóbr.

„Dziennik Poznański" zaznacza, że planowany jest również i powrót księżnej z dziećmi do Nieświeża. Książę udaje się do Warszawy.

Ulewy i grady we wschodniej Galicji.

Przez ostatnie dwa tygodnie prawie bez przerwy we wschodniej Galicji padały ulewne deszcze, przyprawiając rolników o ogromne szkody. Nad Borszczowskiem przed kilku dniami przeszła burza gradowa; padał grad niezwykłej wielkości, który zbił stojące jeszcze na polach jęczmień i kukurydzę. Wogóle na rolników we wschodniej Galicji spada klęska za klęską, które ten spichrz Galicji zamieniają w okolice, potrzebujące pomocy z zewnątrz dla wyżywienia własnej ludności, nie mogącej jeszcze dotąd przyjść do siebie po przeszłorocznych spustoszeniach.

Poeta w opałach.

Z Pragi piszą do „Zeit": Stanisław Przybyszewski, kończąc teraz lat 50 życia, pragnął zawinąć do spokojnego portu i wybrał sobie na miejsce zamieszkania Pragę, miasto sławione z powodu historycznych osobliwości i szanownego wieku. Osiadłszy w Pradze, Przybyszewski cieszył się może nadzieją godzin cichej twórczości lub rozmarzonych spacerów.

Ale atmosfera praska, niegdyś łagodna, przesyciła się teraz ozonem polityki, tego też doświadczył i Przybyszewski. Zaczęły go nawiedzać deputacje jedna po drugiej; sławiono go już to jako polskiego poetę narodowego, już to jako słowiańskiego poetę wogóle, a poeta, chcąc nie chcąc, musiał wygłaszać długie mowy polityczne. Gdy jednak owacje nie miały końca, podobno zakłopotany uśmiechnął się i poprosił tych panów, żeby sobie przeczytali, co leksykon konwersacyjny o nim mówi, i pewnej cichej nocy ulotnił się ze zbyt gościnnego miasta...

Leksykon zaś mówi: „Przybyszewski sprzeciwia się wszelkim moralnym, socjalnym lub patrjotycznym tendencjom w sztuce i jest absolutnym indywidualistą w duchu Nietzsche'go"...

Okup za uwolnienie rodziny carskiej.

Pisma szwajcarskie donoszą:

Rokowania o pozwolenie na wyjazd rodziny carskiej do Hiszpanji przewlekają się. Bolszewicy żądają, ażeby w zamian za uwolnienie rodziny carskiej wydano im kapitały, złożone przez Romanowów w bankach angielskich i francuskich.

Walki z bandytami w Galicji.

Do Lwowa nadeszła z Rzeszowa telefoniczna wiadomość o formalnej bitwie z bandytami, stoczonej pod Rzeszowem. Liczna grupa bandytów zatrzymała onegdaj w nocy poza stacją rzeszowską pociąg towarowy, grożąc użyciem broni sterroryzowała personel kolejowy i usiłowała rozbić kilka wagonów, w których znajdowały się środki spożywcze. Na miejsce wypadku zjawił się silny patrol i stoczył istną bitwę z bandytami, która trwała przez półtrzeciej godziny i zakończyła się ucieczką bandytów. Na placu walki pozostały trzy trupy bandytów, a w pobliskich zaroślach ujęto siedmiu rannych członków szajki. Patrol również poniósł straty.

Z Krakowa.

Smocza Jama.

Od dwóch tygodni, t. j. od czasu otwarcia dla zwiedzających „Smoczej jamy" zwiedziło ją 4.200 osób. Wkrótce dochód ze wstępów pokryje koszta adaptacji, a czysty zysk wpływać zacznie już wprost na cele odnowienia Wawelu. W dnie powszednie zwiedza „Smoczą jamę" przeciętnie 200 osób, w niedzielę zaś ilość zwiedzających wzrosła do 1.000 osób.

Do „Smoczej jamy" wpuszczane są partje po 30 osób, wskutek czego panuje przy wejściu natłok. Z powodu tego natłoku, szczególnie w niedziele i święta kierownictwo odnowienia zamku królewskiego otworzy w przyszłym tygodniu dla dogodności zwiedzających wyjście ze „Smoczej jamy" wprost na Rybaki przez dawną austrjacką klatkę schodową. Uniknie się przez to przykrego natłoku przy wejściu, gdyż po zwiedzaniu publiczność będzie wychodzić wprost na ulicę Bernardyńską, naprzeciwko nowobudującego się kolektora nad Wisłą na Rybakach.

„Smocza jama" dla zwiedzających była przez kilka dni zamknięta, z powodu wdarcia się wody z Wisły do pierwszej groty. Cała grota była zalana na wysokość 30 cm; po kilku dniach, gdy poziom wody na Wiśle znacznie się obniżył, woda z groty ustąpiła.

Aresztowanie bandyty kolejowego.

W pewnej podrzędnej kawiarni w Pólwsiu Zwierzynieckiem aresztowano niebezpiecznego i poszukiwanego od dłuższego czasu bandytę, 20-letniego Stefana Mikruta. Grasował on od dłuższego czasu w towarzystwie bandy opryszków w pociągach kolejowych na przestrzeni między Krakowem a Rzeszowem i rabował wozy kolejowe. Zrabowane przedmioty sprzedawał wieśniakom z Królestwa Polskiego.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 28 sierpnia 1765 r. W Porzycku urodził się Tadeusz Czacki.

1794 r. Drugi szturm Prusaków na fortyfikacje Warszawy, szczęśliwie odparte.

1831 r. Bitwa pod Krynkami: Moskale odparci ku Międzyrzecowi.

Imieniny. Dziś Augustyna B. W.
Jutro Ścięcie gł. św. Jana.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Tow. „Rozwój" (Żórawia 2) zebranie prezesów związków, godz. 8 w.

Warsz. Tow. popierania drobn. przemysłu i handlu, zebranie sekcji badania stanu i potrzeb, g. 8 wiecz.

Walka z drożyzną podręczników.

Drożyzna książek szkolnych dosięgła obecnie granic ostatecznych. Ceny podręczników szkolnych podwyższono od 50 do 500 proc. Mimo tak wygórowanych cen, naznaczonych przez księgarzy warszawskich na książki szkolne, ujawnia się w dalszym ciągu

tendencja zwyżkowa,

z czem zresztą nie kryją się zupełnie właściciele firm księgarskich, zaznaczając, że drożyzna papieru, farby drukarskiej oraz różne koszty handlowe zmuszają ich do stosowania tej konieczności.

Jeżeli jednak konieczność ta, stosowana przez księgarzy warszawskich jest zupełnie zrozumiałą bronią przeciwko grożącemu im bankructwu, o tyle przynajmniej 90 proc. mieszkańców Warszawy nie zdaje sobie poprostu sprawy, jak wybrnąć z tej powodzi wydatków, związanych z potrzebami szkolnemi swych dzieci. Jeśli bowiem głowa rodziny, składającej się — przypuśćmy — z czterech osób, zarabia obecnie przeciętnie do 500 marek miesięcznie, w jaki sposób pensja ta starczyć może na utrzymanie domu i wszelkie wydatki z domem związane?

Jedyne wyjście z tej sytuacji

nie posyłać dzieci do szkoły!

Tak rozumuje większość rodziców, którym niespodziewany wręcz nawał wydatków — na potrzeby szkolne — nie pozwala poprostu na kształcenie dzieci. Do tej jednakże ewentualności dopuścić nie powinno społeczeństwo polskie, a zwłaszcza rodzice i opiekunowie zamożnych dzieci, których obowiązkiem narodowym powinno stać się dbanie, nietylko o własne latorośle, ale również o tych, których nie stać na naukę.

Aby zapobiec złemu, grożącemu licznej rzeszy niezamożnej młodzieży szkolnej, wyjścia z tej sytuacji powinni szukać sami wychowawcy i nauczyciele szkół, ograniczając ilość podręczników szkolnych do minimum, a dalej — nie wymagając od uczniów nabywania nowych wydań podręczników szkolnych, wiadomo bowiem, że niektórzy pedagodzy żądają tego od swych wychowańców jako warunku sine qua non.

Następnie — nie zaszkodziłoby również spróbować

wspólnego nabywania pewnych podręczników

szkolnych, z których w określonych godzinach każdy z uczniów mógłby korzystać.

Są to środki doraźne, które mogą znaleźć duże zastosowanie przy nadchodzącym roku szkolnym.

W ciągu jednak roku szkolnego 1918/1919 należałoby pomyśleć o bardziej planowej akcji, zakrojonej na szeroką skalę, którą zapoczątkować i prowadzić powinny kierownicy wszystkich szkół polskich przy współudziale rodziców, oraz opiekunów. Między innemi, młodzież szkolna, przechodząca z jednej klasy do drugiej i pozostająca nadal w danej szkole obowiązana powinna być do

składania własnych książek

szkolnych w następnej klasie nieużywanych, opiekom szkolnym, wzamian zaś za oddane otrzymałaby taką samą ilość książek szkolnych, niezbędnych w następnej klasie. Wprowadzenie takiego systemu pod postacią nawet przymusu, wydałoby — bezwątpienia — w krótkim czasie rezultaty nadzwyczaj dodatnie.

Są to — oczywiście — tylko projekty, których zastosowanie okazać się może pomyślnem dopiero w praktyce.

K.

W sprawie stręczenia służby.

Niewiadomo doprawdy, czemu dotychczas właściwe czynniki władz municypalnych lub państwowych tak mało uwagi zwracają na sposób stręczenia służby w prywatnych kantorach służby. Stosuje się to szczególniej do służby płci żeńskiej.

Dość często zauważyć można na ulicach naszego miasta skromnie ubrane dziewczęta w chustkach na ramionach, kroczące w towarzystwie mężczyzn. Przeciętny przechodzień domyśla się zaraz, że są to zapewne dziewczyny uliczne, które spotyka się w zaułkach każdego wielkiego miasta. Przyznać należy, że o ile domysły tego rodzaju niezupełnie są trafne, to w każdym bądź razie z prawdą zbytnio się nie mijają. Bo dziewczyna, zgłaszająca się do biura stręczenia służby, pragnąc zdobyć czemprędzej miejsce przyzwoite, musi „wdzięczyć się" do kantorowych, oprowadzających ją po mieście. W przeciwnym razie zmuszona jest czekać do nieskończoności, przebywając po kilka godzin dziennie w towarzystwie różnych indywiduów, co jedno, jak i drugie dla dziewczyny skromnego i dobrego prowadzenia się nie jest pożądane.

Dość często też bywa, że w kantorach służby dziewczyna zapoznaje się z takiem towarzystwem, które przyczynia się do jej upadku moralnego. A ileż to istot nieszczęśliwych zawdzięcza swoją niedolę właśnie tego rodzaju okolicznościom.

Czas więc najwyższy zdziałać coś naprawdę radykalnego w tym kierunku, gdyż dotychczas pomimo istnienia pośrednictwa pracy przy wydziale kontroli służby magistratu, wyzysk i niesłychanie demoralizujące warunki stręczenia dziewczyn do służby mają miejsce w prywatnych kantorach, a przecież pamiętać należy, że wydział kontroli służby stworzony został nie dla pobierania tylko rozmaitych opłat, ale przedewszystkiem ku wygodzie publiczności, oraz w celu roztaczania opieki nad bezdomną i chleba pozbawioną służbą.

Podatki powiatowe.

Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił, że na skutek zatwierdzonego budżetu powiatowego za r. 1918 pobierane będą następujące podatki powiatowe:

1) Podatek od psów — podług specjalnej ordynacji podatkowej, 2) Podatek drogowy — 15% od podatku głównego gruntowego, względnie od nieruchomości i podymnego, 3) Podatek transportowy — 30 fen. z każdego dymu, 4) 60% dodatku do podatków: gruntowego — razem z dodatkowym gruntowym, — podymnego i od nieruchomości, 5) 100% dodatku od podatku głównego gruntowego, 6) 60% do podatku patentowego i akcyzy, 7) Podatek wyszynkowy — podług specjalnej ordynacji wyszynkowej.

Powrót drugiej grupy nauczycielskiej z Rosji.

Komisja reemigracyjna nauczycielstwa otrzymała depeszę z Baranowicz, że 20 b. m. wyruszył z Moskwy do Warszawy specjalny pociąg z nauczycielami szkół średnich i szkół ludowych, w liczbie 555 osób, łącznie z rodzinami. Osoby, oczekujące powrotu członków swej rodziny, proszone są o składanie swych adresów w biurze reemigracyjnem naucz., (Bracka 18, w godz. od 11 — 1-ej i od 4 — 6 pp.), tam też obecne są delegatki — pp. R. Gieysztor-Szadurska i W. Złotnicka, które udzielą reemigrantom wszelkich informacyj.

Gdzie hygjena?

Należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na odbywające się we wtorki i w piątki na Placu Trzech Krzyży targi, gdyż — jak mieliśmy sposobność się przekonać — włościanie sprzedający z wozów nabiał tak dalece lekceważą najelementarniejsze zasady hygjeny, że razi to najobojętniejszego nawet na brud człowieka.

Dzisiaj np. jeden z włościan sprzedał masło, owinięte w tak brudne szmaty, że trudno sobie to nawet wyobrazić. Na zwróconą przez jedną z kupujących — w słowach zresztą łagodnych — uwagę, obrzucił ją wymysłami i obelgami.

Trzeba więc wejrzeć w tę sprawę i pociągnąć do odpowiedzialności włościan, nieuwzględniających przepisów sanitarnych i zachowujących się nadomiar wyzywająco względem kupujących.

Wskutek wadliwego podziału.

Wskutek wadliwego podziału mieszkańców naszego miasta na składnice chlebowe, rozwinął się znowu w ostatnich dniach handel chlebem kartkowym w sklepach prywatnych.

Ponieważ wielu osobom nie na rękę jest nabywanie chleba w oznaczonej na kartkach składnicy, odległej częstokroć od miejsca zamieszkania o pół godziny drogi, liczne sklepiki prywatne zaopatrzone są w chleb kartkowy, który sprzedają swym klientom w cenie 80 fenigów za funt, czyli o 33% drożej, niżeli w składnicach.

Jest to proste następstwo wadliwego podziału na składnice, który należałoby corychlej unormować.

Między „gentlemanami".

Tak się załatwiają od pewnego czasu obrachunki między „gentlemanami", gromadzącymi się na placu teatralnym „pod filarami" znanej cukierni.

Oto pan Benjamin Rajsenstadt, który nie przestawał być „czynny" — mimo przypadającego w dniu zajścia żydowskiego święta wielkanocnego, — zażądał pod groźbą wystąpienia sądowego, prowizji od pana Zygmunta Pniowera.

Pniower tym razem zerwał na chwilę z „paskiem", wymierzył Rajzenstadtowi gołą ręką sążnisty... rękoczyn w obecności licznie zebranych kolegów po „pasku".

Sąd pokoju 12 okręgu st. m. Warszawy, dokąd sprawę skierowano, skazał P. na 25 mk. grzywny nie z mocy art. 475 kod. k., przewidującego obrazę nietykalności ciała, lecz z art. 530 k. k., traktującego o obeldze.

Pniower wniósł skargę kasacyjną (kara mniejsza, niż 50 mk.) do wydziału odwoławczego sądu okręgowego, dowodząc, że skoro uderzony został tak silnie, że mu aż... kapelusz zleciał z głowy, to niewątpliwie zachodzi tu czyn przewidziany w art. 475 k. k.

Wydział odwoławczy, podzielając punkty kasacyjne, zniósł wyrok I-ej instancji, odsyłając sprawę do ponownego osądzenia przez sąd pokoju 12 okr.

„Gentlemeni", których doba obecna ochrzciła specjalnem mianem, mogą wnosić z tego, jak należy bić... niekosztownie.

ŁÓDŹ.

—?—

Mówią, że...

...W Łodzi organizuje się „Klub niezadowolonych". Do klubu tego należeć mają ci, którzy znaleźli sylwetki swoje ośmieszone w „Mówią, że... Jednocześnie zaś organizuje się „klub złośliwych", tych mianowicie, którzy, nie widząc belki w własnem oku, zauważają źdźbło w oku bliźniego, i te właśnie ułomności cudze przetapiają w gryzące słowa satyry i sarkazmu, które potem znajdują gościnę również w „Mówią, że..." Podobno do obu klubów należeć będą ci sami ludzie. Liczba ich wynosi koło 100 tysięcy.

...Gęś — to ród szlachecki, wywodzący się z Romy, a poszukiwany najwięcej przez paskarzy i opłacany na wagę złota. Im gęś jest tłuściejsza, tem większą przedstawia wartość. Najczęściej też obecnie kojarzą się „partje", gdzie panna otrzymuje w posagu worek pieprzu, a sama jest „gęsią".

Kronika łódzka.

—?—

Zjazd „Hygjeny gmin".

Magistrat otrzymał zaproszenie na zjazd „Hygjeny gmin", który ma się odbyć od 21—23 września w Warszawie. Jak się dowiadujemy magistrat wyśle na ten zjazd swych delegatów.

Program zjazdu sportowego.

Ostatecznie już ustalony program zjazdu polskich zrzeszeń sportowych i gimnastycznych, naznaczonego w Warszawie na 20, 21 i 22 września 1918 roku przedstawia się, jak następuje:

19 września. Czwartek. Zebranie w celu zaznajomienia się w lokalu warsz. Towarz. wioślarskiego. Wydawanie kart legitymacyjnych, programów. Sprzedaż książek sportowych, broszur, oraz wszelkich wydawnictw sportowych.

Pierwszy dzień zjazdu 20 września (piątek) poświęcony będzie teoretycznym uchwałom: godz. 8 i pół rano: Msza św. polowa w parku Sobieskiego: godz. 9 i pół rano: zdjęcia fotograficzne wszystkich uczestników zjazdu; godz. 11 rano: otwarcie zjazdu w sali Rady Miejskiej. Zagajenie zjazdu przez przewodniczącego. — Powitanie delegatów. Referaty (do 1 i pół po poł.); godz. 4 — 6 po poł.: referaty i dyskusja nad nimi w poszczególnych Towarzystwach; godz. 8 wiecz.: zakończenie referatów, dyskusja oraz głosowanie nad wnioskami. Wybór Komitetu Wykonawczego uchwał zjazdu; godz. 10 i pół wieczorem: wspólne zebranie w jednym z klubów sportowych, względnie kinematograf sportowy. Orkiestra warsz. Towarz. sportowych i straży ogniowej. Chór wioślarzy i handlowców.

W drugi dzień zjazdu 21 września (sobota) rozpoczną się zawody sportowe: godz. 9—12 rano: początek zawodów sportowych podług programu, który został opracowany przez Komisję sportową; godz. 3—6 po poł.: przebiegi lekkoatletyczne, mecze piłki nożnej i t. p.; godz. 7 i pół wiecz.: popisy gimnastyczne, szermierka w gmachu cyrku.

Trzeci główny dzień zawodów 22 września (niedziela) godz. 9 rano: zawody pływackie oraz regaty podług już opracowanego programu (na Wiśle, przystań Towarz. wioślarskiego); godz. 2 i pół po poł.: park Sobieskiego. Zawody sportowe (główny dzień) lekkoatletyczne (biegi, rzuty, skoki, chód), piłka nożna ostateczna rozgrywka, hockey, gry, tennis; godz. 8 wiecz.: wspólne zebranie wszystkich uczestników zjazdu (rozdanie nagród i zakończenie zjazdu); sala jednego z Tow. sportowych.

Z Rady Miejskiej.

Po dłuższej przerwie w piątek odbędzie się posiedzenia komisji skarbowej przy Radzie Miejskiej.

Z Rady szkolnej okręgowej.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady szkolnej okręgowej m. Łodzi pod przewodnictwem inż. Sułowskiego. — Głównym tematem obrad były sprawy, związane z wewnętrzną organizacją Rady oraz dyskusja na temat uzdrowienia stosunków, panujących w szkolnictwie elementarnem m. Łodzi. Żadnych ostatecznych uchwał w omawianych kwestjach Rada nie powzięła; dyskusja miała głównie na celu dokładne zapoznanie się ze stanem i celami szkolnictwa elementarnego. Pozatem na porządku dziennym było sprawozdanie inspektora Grabińskiego ze zjazdu rad szkolnych okręgowych i inspektorów szkolnych, odbytego w Warszawie w dniach 20, 21 i 22 b. m. Ze sprawozdania tego wynika, iż obrady na zjeździe toczyły się głównie na temat polepszenia bytu nauczycielskiego, a przez to wciągnięcie do pracy nad oświatą ludową jednostek uzdolnionych i wykwalifikowanych, jak również w kwestji wprowadzenia na całym terenie Królestwa Polskiego przymusowego nauczania elementarnego. Ta ostatnia sprawa wniesiona zostanie przez ministerjum na jedno z najbliższych posiedzeń Rady Stanu, w celu uzyskania ostatecznej sankcji tego organu ustawodawczego.

Z komisji opiek szkolnych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji opiek szkolnych przy Radzie szkolnej okręgowej m. Łodzi. Celem posiedzenia było przyspieszenie organizacji opiek nad szkołami publicznemi elementarnemi w myśl rozdziału 8 przepisów o szkołach w Królestwie, opracowanych przez komisję przejściową Tymczasowej Rady Stanu.

Z komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki.

W piątek w magistracie miejscowym będzie obradować w dalszym ciągu komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki pod przewodnictwem naczelnego inżyniera miasta p. Szenfelda.

Kursy wieczorowe przy Stowarzyszeniu handlowców polskich.

Zapisy na kursy wieczorowe postępują bardzo raźno. Ze względu na to, że rolnictwo naszego kraju rozwija się coraz więcej i ma wielką przyszłość przed sobą, z drugiej strony, pragnąc dać społeczeństwu ludzi ze specjalnym wyrobieniem, Stowarzyszenie postanowiło na kursach handlowych zaprowadzić wykłady buchalterji rolnej. Egzaminy poprawkowe odbędą się we wtorek 3 września o godz. 6 wiecz.

Regulacja Łódki.

Roboty regulacyjne nad ujarzmieniem kapryśnej rz. Łódki są w roku bież. wielce utrudnione, gdyż perjodyczne wylewy strumienia powodują znaczne szkody, przysparzając inżynierji miejskiej kłopotów.

Jeżeli pogody nie zmienią się i ulewy w dalszym ciągu przeszkadzać będą, regulacja rzeki przeciągnąć się może do zimy.

Nowe studnie.

Wydział budowlany urządza obecnie 2 nowe studnie: jedną przy ul. Brzezińskiej, około ul. Marysińskiej, a drugą na rogu ulicy Nowo-Zarzewskiej i Suwalskiej.

Studnie będą gotowe jeszcze w tym roku.

Dezynfekowanie ścieków.

Niezbędna ze względu na zdrowotność miasta, konieczność dezynfekowania ścieków zmusiła ces. niem. prez. policji do wydania w d. 8 sierpnia 1917 r. nakazu obowiązującego właścicieli dołów biologicznych do dezynfekowania ścieków chlorkiem wapna. Wyczerpanie zapasów chlorku naprowadziło miasto na myśl produkowania równoważnika chlorku wapnia, a mianowicie podchlorynu sodu. Produkt ten o ograniczonej trwałości magistrat dostarcza właścicielom nieruchomości w ilościach tygodniowych, niezbędnych do dezynfekowania ścieków.

Dziś, gdy do kraju wracają całe fale rezerwistów z Rosji, grozi nam niebezpieczeństwo zawleczenia chorób zakaźnych, to też powinni gospodarze domów, a zarazem obywatele miasta zrozumieć, że żądanie dezynfekcji ścieków jest całkiem usprawiedliwione.

Z Ligi sportowej.

Liga sportowa mieści się obecnie w lokalu łódzkiego klubu sportowego, Aleje Kościuszki № 32.

Sprostowanie.

We wczorajszem sprawozdaniu z koncertu Dygasa mylnie wydrukowano: „w jednej ze sztuk piękniejszych", powinno być „pięknych".

Obwieszczenie.

—:—

W piątek, dnia 30 sierpnia 1918 r. o godzinie 7-ej rano odbędzie się na podwórku fabrycznem firmy Allert, Rousseau i S-ka w Łodzi, na ul. Kątnej pod № 20-22, przegląd wszystkich znajdujących się w Łodzi koni. Sprowadzić należy wszystkie konie, od 2-ch lat począwszy; klacze karmiące razem ze źrebiętami. Koni, chorych na nosaciznę lub podejrzanych o tę chorobę, nie należy sprowadzać; jednakże właściciel zobowiązany jest przedstawić świadectwo weterynarza powiatowego.

Łódź, d. 26 sierpnia 1918 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji
podp. Loehres.

PABJANICE.

—?—

Zebranie polityczne.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali Domu Ludowego zebranie organizacyjne polskiego klubu mieszczańskiego. Zebranie zagaił p. E. Netzel, zapraszając na przewodniczącego p. Władysława Krzymińskiego.

Przedewszystkiem głos zabrał członek Rady Stanu p. Teodor Szybiłło. Zdał on sprawozdanie z działalności i prac Rady Stanu, zaznaczając, że wyborcza ordynacja do niej była zupełnie nie odpowiednią do wymogów chwili bieżącej i że z tego powodu zbyt wielu może posiada nominowantów. Mimo to jednak należy ją popierać.

Dalej mówił prelegent o ustawie wyborczej do Sejmu polskiego, która wykończona ostatecznie zostanie dopiero w grudniu r. b. i przedłożona będzie plenum Rady Stanu do zatwierdzenia.

Prace poszczególnych kimisji posuwają się naprzód. Komisja wojskowa przystąpi po skończonych ferjach ze swoim projektem do przedłożenia go Radzie Stanu.

W końcu mówca sprostował krążące wśród ludu wieści o mających nastąpić zmianach w Polsce, wyborze króla, uregulowaniu granic, że ci, co prowadzą pertraktacje nie powezmą żadnych decydujących postanowień bez współudziału specjalnych delegatów ze strony władz polskich. Zachęcał zgromadzonych do szczegółowego śledzenia prac Rady Stanu, czytania sprawozdań z jej posiedzeń, pomieszczanych w prasie, co właśnie wpłynie dodatnio na wyrobienie należyte opinji i sądu sprawiedliwego o Radzie Stanu i jej pracach.

Po przerwie p. Szybiłło referował sprawę utworzenia polskiego klubu mieszczańskiego, uwydatniając potrzebę zerwania raz na zawsze z bezczynnością i rozpoczęcia pracy. Dotychczas bowiem rzemieślnicy i mieszczanie nie są wcale zorganizowani i wobec tego i interesy ich nie są odpowiednio bronione. Polski klub mieszczański ma być organem polskiego ruchu mieszczańskiego i realizować ma testament narodowy Kołłątaja i Dekerta. Następnie p. Szybiłło zapoznał zebranych ze statutem i programem polskiego klubu mieszczańskiego.

Wreszcie mówca wspomniał o nadchodzącej setnej rocznicy zgonu bohatera narodowego szewca Jana Kilińskiego i potrzebie zawiązania komitetu, który zająłby się zorganizowaniem obchodu.

W końcu przystąpiono do wyboru komisji, mającej zająć się zorganizowaniem polskiego klubu mieszczańskiego. Wybrani zostali pp. L. Bilski, J. Bukowski, S. Grobliński, A. Lewityn, J. Magrowicz, L. Morawski, E. Netzel, L. Nys, Piotr Skibiński, J. Wolsański i W. Krzymiński.

Do komisji organizującej obchód setnej rocznicy zgonu Jana Kilińskiego wybrani zostali pp. L. Bilski, S. Grobliński, P. Piechota, W. Krzymiński, S. Korzeniewski i B. Strzelecki.

Brzeziny.

—o—

Otwarcie progimnazjum. — Burza.

Progimnazjum tutejsze, istniejące pod egidą Polskiej Macierzy Szkolnej, otworzy swe podwoje 2 września.

Zarząd Macierzy Szkolnej nosił się poprzednio z zamiarem zamknięcia tej uczelni z powodu braku funduszów. Propozycja zamknięcia progimnazjum spotkała się z protestem kilku czynnych jednostek, oraz zainteresowanych bezpośrednio rodziców uczni, uczęszczających do progimnazjum.

Zaangażowano z Warszawy nowego dyrektora progimnazjum, p. Leona Orłowskiego, który ze swej strony zaangażuje potrzebne siły pomocnicze. W bieżącym roku szkolnym otwarta zostanie klasa czwarta. Do progimnazjum uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym około 80 uczni i uczenic.

Lokal, w którym mieści się progimnazjum, jest zupełnie nieodpowiedni, zarząd Macierzy Szkolnej winien zająć się wyszukaniem odpowiedniejszego lokalu, oraz starać się zawczasu o potrzebne fundusze na dalsze prowadzenie uczelni.

Lekcje w szkołach miejskich rozpoczną się 2-go września.

W nocy z dnia 23 na 24 b. m. szalała w okolicy Brzezin burza. Pioruny biły jeden za drugim, a deszcz ulewny nawodnił i tak już aż nazbyt wilgotne pola ziemniaczane.

W okolicy Jeżowa spaliły się 4 zagrody od piorunów. W Brzezinach szalała również burza dn. 24 b. m. od 5 rano do popołudnia. Jeden z piorunów uderzył w stajnię Daszkiewiczowej przy ul. Rogowskiej i zabił stojącego tam konia. Powstały pożar został stłumiony bez alarmowania straży ogniowej.

—o—

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Giełda warszawska.

27 sierpnia

Waluta rosyjska bez zmiany. Korony mocniej. W silnem poszukiwaniu akcje, którem rozwinął się szalony azjotaż. Papiery procentowe bez większych zmian.

Papiery procentowe.	[illegible]		
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	179.—	—	—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1918			
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	184.—	184¼	
Listy zast. Ziemsk. 4 proc. .	153.—	—	—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	167½	167¼	—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	151.—	—	—
Renta			
Serje ros.			
proc. Listy m. Łodzi			
5½ proc. Listy m. Łodzi	—		

Ruble za 500 — 125½, setki — 132. Korony — 54.60.

Skóra Niedźwiedzia.

Rozmowa, (o której pisałem niedawno temu) na temat o „znakach przed burzą“ rewolucji rosyjskiej, przerwaną została z powodu późnej godziny.

Ale wydała się tak zajmującą, że postanowiono ją kontynuować na zebraniu następnem w tem samem towarzystwie. Albowiem ciekawa kwestja, o ile rewolucja dawała się przewidzieć bezpośrednio przed wybuchem, pozostawała nadal nierozstrzygnięta.

Tedy przypomniałem zebranym posiedzenie Dumy z dn. 1 marca 1917 roku.

Na tem posiedzeniu Milukow mówił:

„Spokój wewnętrzny jest nam niezbędniejszy, niż kiedykolwiek, znajdujemy się bowiem w rozstrzygającym momencie wojny... Położenie jest poważne. Nie powinniśmy tej prawdy przemilczeć. Skoro tylko grozi nam niebezpieczeństwo, że owoce olbrzymich ofiar ludu będą unicestwione przez niedołęstwo rządu — naród ujmie losy swoje sam we własne ręce“...

I kończył: „W tej chwili jest rzeczą wielkiej wagi dla kraju, że Duma istnieje i może głos podnieść w danym momencie“.

Jest i w tej mowie jakieś półprzeczucie, choć bodaj Miljukow nie uświadamiał sobie w pełni, do jakiego stopnia groźba jego może przyoblec się w ciało. Przypuszczał, że wojna dalej da się prowadzić, że rząd zastraszony pójdzie ręka w rękę z Dumą. Groźbą swoją zastraszał go, licząc na to, że podziała...

Na razie Kerenski widział położenie lepiej.

Zabrawszy głos po Milukowie, mówił:

„Mówią nam o słabnięciu wroga. Ale i my jesteśmy słabi“ — prawda, o której zapomniał później, probując iść z koalicją dalej w kierunku wojny. Liczył na entuzjazm wojenny uwolnionego narodu — i przegrał kampanię, gdy wyrwali mu ster z ręki pokojowcy Lenin i Trocki, bliżsi pragnieniom zmęczonego wojną ludu, który przełożył łatwą i zyskowną wojnę domową z obywatelstwem.

Dalej Kerenski rzucił znowu zdanie jasnowidcze:

„Znajdujemy się w tym samym stanie, co Paryż w czasie wielkiej rewolucji: wszędzie dezorganizacja i demoralizacja“.

Czy rzucając na wagę czasu to zdanie, uświadamiał sobie w całej szerokości, jak wielką wyrzekł prawdę — jest to kwestja. Określał położenie, bo je widział dobrze, — ale czy mógł być pewny, że to samo położenie, co we Francji, wyda ten sam skutek — rewolucję, czy pociągnięty był krasomówczością własnego demagogicznego frazesu — któż to wiedzieć może?

Ale natomiast przenikliwością męża stanu dyszały słowa następne do Dumy, niemiłosiernie obnażające zamiary jednego z kontrahentów koalicji, rzekomo walczącej tylko za ideały abstrakcyjne:

„Chcecie, jako rezultatu wojny — Konstantynopola! Ale anarchistyczna działalność rządu stworzy całkiem inne rezultaty. Minął czas, gdy z naszego kraju można było stworzyć organizm zdolny do dzieł bohaterskich“.

I te mocne słowa końcowe:

„Dajcie ludowi przyjść do słowa — i nie dzielcie skóry niedźwiedziej, zanim macie niedźwiedzia w ręku“.

To było wieszcze!... Sama Rosja miała się stać w kilkanaście miesięcy później skórą niedźwiedzią, po którą sięgnęły liczne ręce, a śród nich na Murmanie ręce największej przyjaciółki — Anglji!

W dniu tym socjalista Skobelew poparł Kerenskiego ważką groźbą z powodu zaaresztowania grupy robotników: „W chwili obecnej robotnicy nie mogą milczeć — oni znajdą możność przeprowadzenia swojej woli“.

Tak przemawiała Duma 1 marca.

Przed rządem rosyjskim stanęła kwestja: czy tej Dumie, już dyszącej grzmotami rewolucji, pozwolić mówić dalej w tym duchu, próbując porozumienia się z nią przy ryzyku, że ono się nie powiedzie — czy sprobować zahamować jej rozpęd kagańcem milczenia, co było ryzykiem innego rodzaju...

Oczywiście, że rząd rosyjski uchwycił się tyle razy wypróbowanego na skórze niewolniczego ludu środka.

Wydał w dn. 10 marca dwa rozkazy carskie o rozwiązaniu Dumy i Rady Państwa na czas od 11 marca do kwietnia 1917 roku.

I tym razem — przegrał straszliwie. To, co mu powiodło się w roku 1907, zażegnanie kryzysu rozwiązaniem 1-ej Dumy) —teraz okazało się płonnem. Duma pozostała, jak ongi Stany generalne francuskie — i 15 marca telegraf rzucił w świat niespodziewaną wieść o wybuchu rewolucji w Rosji, z której przez dwa dni nie wychodziły wiadomości.

Ten efekt oczywiście miał swoje pomocnicze warunki: rozruchy drożyźniane w Petersburgu i w Moskwie w końcu lutego — rozbijanie piekarni przez głodne tłumy w dniach pierwszych marca — groźne nieporządki w koszarach, gdzie wraz z żołnierzami obradowali robotnicy, a żandarmerja czuła się wobec nich bezsilną... Duma dowiedziała się nagle, że wojska nie strzelają do manifestującego tłumu, że gotowe są go poprzeć — i oparła się rozwiązaniu. A Protopopow, umieściwszy na dachach policję z maszynowemi karabinami rozpętał nienawiść tłumu i żar obrońcy... Wicher rewolucji strącił koronę z głowy Mikołaja aktem abdykacji już w dn. 14 marca...

Leo Belmont.

Wieczór śmiechu! DZIŚ! Wieczór śmiechu!

Niezrównany temperament kobiecy

OSSI OSWALDA

w przepięknej 5-aktowej farsie p. t.

Już nie chcę być więcej mężczyzną!

Początek ostatniego przedstawienia o godz. 9 wieczorem.

Casino.

Polskie Gimnazjum Żeńskie Realne

Marji Pruszyńskiej

Kamienna 10.

Zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów, że egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się d. 26-go sierpnia. 7037—6

Kancelarja przyjmuje podania od g. 10—1-ej

Polskie Progimnazjum Męskie

E. KRYGIERA

Zawadzka № 9

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne rozpoczną się 28 sierpnia r. b. Zapisy kandydatów do klas: wstępnej, I i II przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od 10 do 1 pp. i od 3 do 6 w. 6809—8

Szkoła freblowska i początkowa dla dzieci od 4--8 lat

Idy Janowskiej

Passaż Szulca 11.

Zapisy przyjmuje kancelarja szkoły codziennie prócz sobót i niedziel między 11—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. Zajęcia rozpoczynają się 1-go września. 6662—1

PESJONAT (Internat)

MARJI ZARZYCKIEJ,

dla uczenic zamiejscowych uczęszczających do zakładów średnich w Łodzi, Aleja Kościuszki № 32, m. 7.

Opieka troskliwa. Lokal podług wymagań hygieny. Konwersacja francuska. 7276—2

55

Kajety szkolne

obsadki — stalówki — ołówki — gumy i t. d.

Na tuziny ceny hurtowe!! poleca **najtaniej**

— Natychmiastowa dostawa — każdej ilości.

Uwaga. Dla sklepów ceny specjalne.

A. I. OSTROWSKI

Łódź, Piotrkowska 55.

7122—1

W 8-o kl. Szkole Handlowej Żeńskiej

C. Waszczyńskiej

Zielona 15.

Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się 28 sierpnia, lekcje 2 września.

Podania przyjmuje kancelarja Szkoły codziennie od godz. 11 do 1 w poł. 6890—5

Dyrektor P. Foerster.

Nowość na czasie!!!

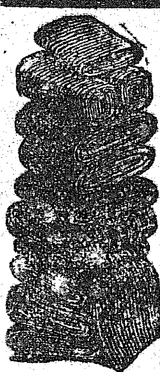
Niema już więcej podartych pończoch.

Z 6-iu par starych pończoch oddajemy 4 p. odnowione

Z 6-iu par „ skarpetek „ 3 „ „

Uwaga: Pończochy muszą być prane i maglowane.

Pracownia: Piotrkowska 114 m. 21, lewa oficyna, 2-ie wejście, 2 piętro. 6854—2



Ważne dla wszystkich

szczególnie dla przejeżdżających i powracających z Rosji

Tania sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, podszewka, watolina (tkana wełniana wata), rozmaite towary na bluzki, Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele.

Ceny niskie lecz stałe.

Łódź, Widzewska 40, m 10.

front, II p. na prawo. 7173—4

PODŁOGI „AURAULITO'we"

dla pokoi mieszkalnych, przedpokoi, kuchen, kąpielowych, szkół, sklepów i t. p. polecają jako zupełnie grzyboodporne i ciepłe w solidnem wykonaniu, po cenach przystępnych.

L. Tornberg i Syn, Łódź, Pas. Szulca 75.

Firma H. Herschsohn

poleca wielki wybór obrazów olejnych i reprodukcji

Własna pracownia ram

tylko przy ul. Piotrkowskiej № 103

nie posiadamy żadnych filji.

Dr. A. Sołowiejczyk

powrócił.

Andrzeja 4.

7207—2

Dr. Mieczysław Marx

Chirurgja, chor. kobiece, akuszerja.

miesz. obecnie: **Krótka 9.**

Przyjmuje od 4 do 6 po poł., w święta od 11 do 12 rano. 5850—26

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. J. SOŁOWIEJCZYK

po powrocie z Rosji osiedlił się w Łodzi przy ul. **Rozwadowskiej № 4** (vis-a-vis Nawrot) przyjmuje od 9—1 i 4—7. 7047—14

Dr. J. Sołowiejczyk

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 9—12 i od 4—7.

ul. Rozwadowska № 4

(vis a vis Nawrot).

6393—14—1

Dr. H. SZUMACHER

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć od 3 do 6, w niedziele i święta od 11 — 1-e

Benedykta Nr. 1.

6842—12-1

Choroby skórne i weneryczne

Dr. Littauer

Cegielniana nr. 6.

Przyjmuje od 8—9 r. i od 3—6 po południu. 6708-12

Dr. med. Z. Golc

chor. skórne i weneryczne

godz. przyjęć: od 9½ do 12 i od 5 do 7 wiecz.

Andrzeja № 3, I p.

6286—15

Dr. med.

M. Kantor

Chirurg

powrócił. Przyjmuje od 4—6 popoł., **Benedykta № 1.**

6344—12

Dr. J. Grossman

Choroby wewnętrzne i dziecinne.

Przyjmuje codziennie od 9—11 r. i od 4—6 wiecz.

— Cegielniana 31. —

6505—12

Doktór

Stanisław Justman

powrócił

Choroby wewnętrzne spec. płucne i nerwowe.

Przyjmuje od 4—6 po południu, **Aleja Kościuszki 13,** I piętro, czasowo. 6819-15

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne i weneryczne.

Leczenie promieniami Röntgena i światłem.

Al. Kościuszki (Spacer.) **27.**

9—11 rano i 6—8 wiecz. Panie 5—6 po poł. w niedzielę 10—12

LEKARZ DENTYSTA

Abramowicz Lewy

wznowiła przyjęcia.

Ewangielicka 5.

7303—5

Ogłoszenia drobne.

A. A. Potrzebna mamka zaraz. Al. Kościuszki 39 m. 12 (Spacerowa). 7378—1

Angielskiego wyuczam w krótkim czasie podług łatwej metody. Zgłoszenia codziennie od 12—½2 i od 7—9 wiecz. Wólczańska 62 m. 13. 7384—1

Apteki składy apteczne kupuję, sprzedaję, wydzierżawiam; przyjmuję od 10—11 i od 3—6. Łódź, Sienkiewicza 40, A. Szeftel. 6452—8

Akuszerka Nowakowska przeprowadziła się na Dzielną 34, przyjmuje od 9—12 i 3—6. 7062—15

Akuszerka Marja Kubicka, — przyjmuje ul. Piotrkowska № 199 m. 14. 7050—8

Chłopak do roboty i chłopak do praktyki potrzebni zaraz. Skład maszyn, Piotrkowska 69 w podwórzu. 7391—3

Drogista z cztero-letnią praktyką apteczną, poszukuje posady. Oferty do admin. „Godziny" sub „J. K." 7264—2

Detaliczna sprzedaż towarów manufakturowych. Piotrkowska 130, M. Weinberg. 7358—3

Do wydzierżawienia 40 morgów dobrej ziemi z ogrodem owocowym, stawem do hodowania ryb. Bliższych informacji udziela rządca domu, Piotrkowska № 197. 7312—3

Dwie otomany, kredens do sprzedania. Cmentarna 3 m. 18. 7289—3

Elektromonter poszukuje posady. Oferty do admin. „Godziny" sub „A. I."

Fortepian czarny, krótki do sprzedania. — Tamże są do nabycia dwie kózki i koziołek. Górny Rynek 3 4 lecznica od 9—12 i 3—6 po poł., w niedzielę do 1-ej. 7383—3

Jest do sprzedania kredens dębowy, szafa do rzeczy i gramofon z płytami. Widzewska 36 m. 59. 7389—3

Kupuje różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 6517—10

Kajety najtaniej można nabyć w fabryce kajetów. I. Woźnica, Nawrot № 11. 7108—10

Lombardowe kwity wszelkiego rodzaju, garderobę, futra, dywany, bieliznę, walizy kupuję (także z warunkiem odkupienia). Sienkiewicza 20, parter II wejście. E. Lubka. 7393—5

Latarnia do przezroczy dużego formatu, tanio do sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska 56, restauracja. 7388—2

Meble najtaniej można kupić, Piotrkowska 108, tapicer.

Mam 200,000 gotówki, szukam interesu. Oferty: Promień Piotrkowska 31, pod interes. 7287—3

Meble różne sprzedaje szafy, łóżka, kredensy, kasa sklepowa, gramofon, oraz fortepian krótki. Piotrkowska 108, — Przeździecki. 7342—3

Młodzieniec 21-letni z 4 kl. wykształceniem, poszukuje posady w gospodarstwie ziemskiem. Łaskawe oferty proszę składać w admin. „Godziny" sub „L. B." 7367—3

Poszukuje się asystenta(ki) do gabinetu dentystycznego. Cegielniana róg ul. Wschodniej 55. Lek.-den. B. Hurwicz. 7396—1

Pokój frontowy umeblowany, z oświetleniem do wynajęcia. Wschodnia 65 m. 5, (przy Dzielnej). 7403—3

Pokój umeblowany, z elektrycznym oświetl., windą i wygodami, front, w śródmieściu do wynajęcia. Sienkiewicza 30 m. 9. 7376—2

Pies wilczej rasy, młody do sprzedania. — Wiadomość u stróża, Lipowa 44. 7374—1

Potrzebny chłopiec. — Rutkowski, Zielona 1. 7381—1

Poszukuję jednego lub dwóch pokoi z kuchnią przedpokoikiem, elektrycznością. Oferty sub: Nauczycielka Z. Z. 7387—3

Pokój z gazowem oświetleniem do wynajęcia, (może być umeblowany). Wólczańska 41, m. 17, (przy ul. Benedykta). Od godz. 2 do 4 pp. 7210—4

Potrzebne podręczne do pracowni sukien. Nawrot № 37. 7348—3

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, zamiana, wysyłka na prowincję. Ceny niskie. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 6997—3

Poszukuje się dzielnego pracownika (sekretarza) z gruntowną znajomością niemieckiego i pisaniem na maszynie, do Biura Gersdorfa, Piotrkowska 84. Zgłoszenia osobiste. 7318—3

Potrzebna zdolna prasowaczka na koszule i drobiazgi. Długa 71, pralnia. 7307—2

Pokój frontowy ładnie umeblowany, z oświetleniem do wynajęcia. Obejrzeć od 4—8 w. Dzielna 9, m. 8. 7295—2

Rower mało używany jest do sprzedania. — Piotrkowska 117 stróż wskaże. 7399—3

Resztki na bluzki, płótno na ubrania dziecinne, jedwab, angielska skóra, gotowe spodnie, koszule damskie, haftowane, satyna na suknie i bluzki, barchany kolorowe, kolorówka na pościel, ręczniki, gotowe jedwabne bluzki, batyst i cajgl. Konstantynowska 3, lewa oficyna, I-sze wejście, II p. 7310—2

Sprzedam stół dębowy, szafę kuchenną za szkłem i wiszącą lampę. — Piotrkowska № 133 m. 7. 7.94—3

Stół nieduży tanio do sprzedania. Nawrot № 87, Raczyńska. 7355—1

Skradziono legitym. chlebową na imię Jana Krakowskiego, na 3 osoby. 7385—1

Sprzedam warsztat stolarski. Wiadomość: ul. Srebrzyńska 71, m. 12. 7329—2

Stancja dla uczni szkół średnich. Dobra kuchnia, troskliwa opieka, pomoc w naukach. Widzewska nr. 86, m. 7, Zofja Jasieńska. 7336—5

Tanio! Różne mieszkania z wszelkiemi wygodami, oraz elektrycznem oświetleniem do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza przy ul. St. Zarzewskiej № 47-49. 6767—10

Urządzenie sklepu kolonialnego do sprzedania w dobrym stanie. Przędzalniana 16a, A. Lange. 7841—2

Z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania: dębowy jadalny pokój, dywany, chodniki. Piotrkowska 194, m. 1, od 11—3 po poł. 7160—7

Z powodu przeprowadzki jest do sprzedania kilka pokoi. Fabr. mebli, Zgierska 74. 7215—6

Zaginęła karta węglowa za № 29,223, na imię Adama Dobrzyckiego. 7382—1

Zaginęła karta węglowa na imię Olgi Szczepaniak za № 71,663. Widzewska 140. 7350—1

Zaginęła karta węglowa na imię Aleksandra Sieberta, na 2 pokoje. Staro-Zarzewska 60. 7371—1

Zaginął pies (rasy wilczej). — Łaskawy znalazca zechce odprowadzić takowego za wynagrodzeniem na ulicę Grabową 8, I piętro. 7377—3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach na imię Franciszka Kowala. 7404—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Antoniego Wojtyniaka. 7405—1

Zaginęła karta węglowa na imię Icka Patt. Krucza № 22. 7408—1

Zaginęła legitym. chlebowa na imię Antoniny Słomczykowskiej, na 6 osób. 7400—1

Zaginęły 2 paszporty wydane w Łodzi, na imię Antoniego i Apolonji Kędzierskich. 73?2—1

Zaginęła umowa tycząca się obniżenia komornego pomiędzy p. E. Freudenbergiem a M. Pankowskim i N. Papuzińskim, uprasza się takową oddać za wynagrodzeniem do hotelu Victoria. Papuzińskiemu. 7375—1

Zaginął paszport wydany z gm. Widzew, na imię Władysława Pluty. 7302—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Łask, pow. Łaski, na imię Jadwigi Płuciennik. 7335—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Stefana Poczty. 7352—1

1000 marek nagrody! otrzyma ten, kto pomoże wykryć skradzione mi w nocy z dnia 20 na 21 sierpnia r. b. 11 par gotowych spodni, 292 arsz. materjału na ubrania i 207 arsz. potrzewki. Adolf Kessler, ul. Sienkiewicza № 37. 7379—1